Nr. 46. We Lwowie, Sobota dnia 25. Lutego 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible] kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
[illegible] 2 złr. — „
W państwie austrjackim 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
[illegible]ji i Szwajcarji po 7 złr.
[illegible]ch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
[illegible]
[Numer p]ojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kokliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane, 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 24 lutego.

(Do delegacji naszej. — Zjazd rabinów we Lwowie. Do czego ten zjazd zdąża? — Mowa p. Kułaczkowskiego w Radzie państwa i zarzuty przeń uczynione. — Pogłoska o nominacji ks. Ozarkiewicza biskupem. — Zdanie *Słowa* i Wereszczagina o mowach Skobelewa. — Prawdopodobieństwo wojny austro-moskiewskiej. — Ważna zmiana w systemie przedl. gimnazjów. — Szczegóły do wyboru z czeskiej kurji dworskiej. — *Politik* o mowach Skobelewa).

Dość tych koncesyj i tego poświęcenia ze strony naszej delegacji dla ministerstwa, które oddając piękne za nadobne, odwzajemnia się nam tylko idealną przychylnością. Tak pisze *Czas* i możemy tylko dodać, że istotnie w kraju panuje największe rozgoryczenie przeciw delegacji naszej, która się ciągle przyczynia tylko do podwyższenia wszystkich możliwych podatków, nie uzyskawszy w zamian n i c a n i c dla kraju.

Dziennikarstwo dotąd bardzo pobłażliwem było dla niedołęztwa conajmniej delegacji, nie chcąc zaś brać dalszej na siebie odpowiedzialności, musi stanowczo żądać, aby teraz przy rozprawie budżetowej delegacja stanęła mężnie w obronie choć ekonomicznych interesów kraju.

W pierwszym rzędzie jako najżywotniejsze dla kraju i miasta naszego sprawy, żądać winna delegacja: 1) fakultetu medycznego dla Lwowa; 2) przeniesienia zarządów kolejowych z Wiednia do Lwowa; 3) potrzebnej na regulację rzek kwoty. Mamy nadzieję, że delegaci nasi przy[łożą] się do uprawnionych tych i naglących żądań.

* * *

Zjazd rabinów i delegatów kahalnych we Lwowie zajmował się wyłącznie uchwaleniem projektu statutu dla gmin wyznaniowych izraelickich w całej Austrji. Nie zaproszono jednak tych kahałów, które w swej większości złożone są z tak zwanych żydów postępowych. Z tego widać dążność kierowników tego zjazdu do wykluczenia tych reformowanych żydów z gmin swych wyznaniowych, jak się to stało we Węgrzech, gdzie teraz gminy wyznaniowe reformowane osobno są ukonstytuowane i żadnej styczności nie mają z gminami starowierców. Węgierscy starowiercy uważali taką separację jako jedyny sposób zachowania swej ortodoksji. Przez wspólność bowiem z postępowcami coraz więcej ortodoksów, mianowicie młodsze pokolenie, przechodziło do obozu postępowców. Nasi starowiercy do tego samego celu jak węgierscy coraz widoczniej zdążają. W projekcie statutu, na wiecu lwowskim uchwalonego, nie wykluczają oni jeszcze postępowców ze swych gmin wyznaniowych, ale wykluczają ich od wybieralności do kahałów czyli przełożeństwa wyznaniowego. Jeden bowiem paragraf tego projektu opiewa, że nikt nie może być wybranym do kahału, kto szabasu nie zachowuje podług przepisów religijnych, na talmudzie i jego interpretacjach opartych, a więc żaden żyd postępowy. Ztąd postępowcy opowiadają, że wiec rabinów wykluczył każdego żyda od wybieralności do przełożeństwa wyznaniowego (Kultusvorstand) czyli do kahału, który w sobotę cygaro palił.

Jest to początek walki zaciętej, która się będzie toczyć między starowiercami a postępowcami żydowskimi. My nie powinniśmy się w te ich spory religijne mięszać. Tak uczynili Węgrzy i dobrze na tem wyszli. Dozwolili i jednym i drugim ukonstytuować się jako osobne gminy wyznaniowe pomimo wszelkiego nacisku postępowców, ażeby starowiercom nie dopuścić osobnego zorganizowania. Interes narodowy Węgrów wymagał tej neutralności. I u nas toż samo interes narodowy tego wymaga.

* * *

Pisma centralistyczne zapowiadały od dawna, że pp. Kułaczkowski i Kowalski wniosą interpelację w Radzie państwa z powodu uwięzienia Dobrjańskiego, Naumowiczów i spólników. Pozawczorajsze dzienniki wiedeńskie niby w telegramie ze Lwowa doniosły, iż pp. K. K. odstąpili od zamiaru interpelacji, a tylko w rozprawach nad budżetem podniosą tę sprawę. I istotnie zaraz nazajutrz p. Kułaczkowski podniósł tę kwestję. Telegram podaje tylko krótkie streszczenie jego mowy. P. Kułaczkowski zarzuca najpierw, że sądy te uwięzienia uskuteczniły w skutek presji dziennikarstwa polskiego, a powtóre, że dziennikarstwo i sądy z kwestji religijnej zrobiły sprawę polityczną.

Gdy śledztwo się toczy, nie wolno nam tej sprawy rozbierać. Zresztą i niewiadoma nam jest treść tych schwytanych korespondencyj, na których podstawie sąd zarządził uwięzienia. To tylko wiadomem jest, że propaganda prawosławna między unitami w Galicji ma głównie cechę polityczną, również jak cechę głównie polityczną ma propaganda zarzucenia ruskiego języka i ruskiej narodowości, a przyjęcia moskiewskiego języka przez Rusinów w Galicji za swój język piśmienny. P. Kułaczkowski przecież sam należy do wyznawców przyjęcia moskiewskiego języka jako piśmiennego przez Rusinów galicyjskich i wie dokładnie, że ta propaganda z propagandą prawosławia są to zrośnięte z sobą bliźnięta. Moskwa, nawracając unitów podlaskich na prawosławie i narzucając im język moskiewski w celu, aby ich wynarodowić zupełnie i zmoskwicić, najlepiej pouczyła wszystkich, do czego zdąża propaganda języka moskiewskiego i prawosławia między Rusinami galicyjskimi.

Co do zarzutu, iż sądy działały pod presją dziennikarstwa polskiego, to odpowiadamy, iż dzienniki polskie dopiero po zarządzonych rewizjach i uwięzieniach dowiedziały się o całej tej sprawie. Prawdą jest jedynie, że dzienniki polskie pisały i piszą przeciwko propagandzie prawosławia i przeciwko zarzuceniu ruskiego języka a przyjęciu moskiewskiego, ale uczyniły to dopiero wtedy, gdy organa moskalofilów galicyjskich zaczęły otwarcie nawoływać do przyjęcia języka moskiewskiego. W ogóle Polacy i w sejmie i poza sejmem nigdy nie występowali przeciw rozwijaniu się ruskiej narodowości i ruskiego języka, ale zawsze walczyli przeciw wprowadzaniu moskiewskiego języka do szkoły i piśmiennictwa i przeciw propagandzie prawosławia. Tę walkę przeciw moskiewszczyźnie prawosławiu przedstawiały zawsze organa moskalofilów jako ucisk i prześladowanie Rusinów, dopokąd ostatnie wypadki nie wykryły dowodnie dążności moskalofilów. Gdy gmina Hniliczki przeszła na prawosławie, *Słowo* ogłosiło tryumfująco światu, że wkrótce jedenaście gmin wraz z swoimi duszpasterzami przejdą na szyzmę. A *Prołom* już po uwięzieniach dokonanych głosił, że gdy zechcą (moskalofile), to trzy miliony Rusinów w Galicji w dwóch lub trzech tygodniach przejdą na prawosławie.

Miałoż dziennikarstwo polskie wobec tego bezczelnego zuchwalstwa milczeć? A cóż odpowiedziało? Oto, że to wszystko są niczem nieuzasadnione przechwałki, że cały lud ruski i bardzo przeważna część duchowieństwa trzyma się unii i ruskiej narodowości, że Polacy życzą sobie jak najsilniej rozwoju ruskiej narodowości gdyż to jest własnym ich interesem. I pokazało się wkrótce, że co *Słowo* zapowiadało a *Prołom* głosił, jest wierutnym fałszem. Cały lud ruski oburza się wszędzie dzisiaj na propagandę moskiewszczyzny i prawosławia, gdy uwięzienia zwróciły uwagę jego na tę sprawę. Moglibyśmy mnóstwo podobnych objawów przytoczyć. Oto i dzisiaj dochodzi nas wiadomość autentyczna, że w dwóch miejscowościach domaga się lud zdjęcia krzyżów prawosławnych ze świeżo pobudowanych cerkwi, grożąc księżom swym, którzy te krzyże tam zaprowadzili.

* * *

Politik podaje następujący telegram z Wiednia d. 22. bm: „Obiega pogłoska, że z okoliczności zarządzeń przeciw moskalofilskiej propagandzie we wschodniej Galicji, zaczęto się na serjo zastanawiać nad wprowadzeniem w życie grecko-katolickiego biskupstwa w Stanisławowie, które w skutek prośby ruskiego episkopatu mocą cesarskiego postanowienia z d. 8. maja 1850, tudzież mocą przyzwolenia stolicy apostolskiej, przez ministerjum pod d. 22. września 1850 obwieszczonego, jest już w zasadzie utworzone. Nowa dyecezja ma powstać z rozdziału zbyt rozległej dyecezji lwowskiej. Powiadają, że upatrzony jest już kandydat na to biskupstwo, a to ks. Ozarkiewicz, jeżeli nie będzie uznanem za właściwsze, przenieść ks. sufragana Sembratowicza do Stanisławowa, a ks Ozarkiewicza na jego miejsce zamianować sufraganem we Lwowie."

Wiadomość powyższa jest podana jako pogłoska, i my też na razie za nic innego uważać jej nie możemy. Co do ks Ozarkiewicza, nie umiemy powiedzieć, czy ma ku temu warunki kanoniczne; jeżeli jest wdowcem, to nic by nie przeszkadzało wyświęceniu go na biskupa; jeżeli zaś żona jego żyje, musiałaby pójść do klasztoru.

* * *

Ważne niezawodnie są głosy pierwszorzędnych organów prasy europejskiej o paryskiej mowie jenerała Skobelewa, gdyż wyrażają nieraz zapatrywania bardzo potężnych czynników na ten wypadek. Dla nas jednak w Galicji wschodniej interesującem być musi — ze względów „lokalnych" także i zdanie *Słowa* o mowie jenerała Skobelewa. Otóż sąd *Słowa* opiewa jak następuje:

My s lubopytstwom wyżydajem mnienija russkoj zagranicznoj pieczati (o wtorom promowleniji Skobielewa) i wiciym, czto nastojaszczoja russkaja pieczat' primet jeje s tiem wooduszewlenijem jak i pierwuju. Znaja, kto i kim jest' Skobielew, tak w wojennych jok i dworcowych i woobszcze obszczestwiennych krugach Rassiji, my nie małoje znaczenije prypisywajem jewo missyi i jewo słowam.

Ażeby Polacy i Rusini zrozumieć mogli to zdanie organu naszych „męczenników" russkich, dołączamy przekład jego:

„My niecierpliwie oczekujemy zdania zagranicznej prasy russkiej — pisze *Słowo*, o drugiej mowie Skobelewa, i przekonani jesteśmy, że p r a w d z i w i e russka prasa powita ją z tym zapałem, jak i pierwszą. Wiedząc, kto i kim jest Skobelew, tak w wojskowych, jakoteż i dworskich, i w ogóle w społecznych kołach w Rosji, my przywiązujemy bardzo wielkie znaczenie do jego misji i do jego słów."

Berliński korespondent *Gazety Kolońskiej* przytacza znów zdanie niezawodnie prawdziwego (*nastajaszczowo*) Moskala — nikogo innego jak Wereszczagina o krasomowczych produkcjach Skobelewa. Spotkawszy się z nim w Berlinie, powitał go Wereszczagin w następujący sposób:

— Kochany przyjacielu! jak ty mogłeś być takim wołem, ażeby nagadać coś podobnego jak twoja petersburgska mowa?

Skobelew odpowiedział:

— Cóż chcesz! Co nam innego pozostaje? U nas w Rosji tak się wszystko rozłazi, tak jest wszystko zabagnione, że my tylko tym sposobem wydostaniemy się z błota, jeźli rozpoczniemy wojnę zagraniczną.

* * *

Nie mogą nam za złe wziąć czytelnicy, że dzień w dzień karmimy ich Skobelewem i innemi wyrobami moskiewskiej kuchni. Ale bo też wyroby te mają dzisiaj pierwszorzędną doniosłość, a potrącając o przygotowującą się wielką dziejową walkę między germańskim a moskiewskim żywiołem, przewyższają o całe niebo ckliwe debaty, toczące się w parlamentach lub w prasie innych krajów. Któż się np. zbuduje lub jakiż pożytek odniesie z rozpraw parlamentu angielskiego, toczących się na tle tak niewdzięcznego tematu, jak pytanie czy Bradlaugha, który oświadczył że w Boga nie wierzy, przypuścić do parlamentarnej przysięgi, mieszczącej w sobie słowa: „Tak mi Boże dopomóż etc.", i przeto wymagającej wiary w Boga? A jednak ojcowie narodu angielskiego cały tydzień strawili na tem, aby w końcu ujemnie pytanie to rozwiązać. Albo też komu przyszłość rozświeci stereotypowa odpowiedź Freycineta, że Francja nie pójdzie drogą awanturniczej polityki?

Za to sprawa Skobelewa wybornie przyszłość rozświeca. *Nowoje Wremia* odpowiada np dzisiaj na zarzut, iż Moskwa nie jest gotową do walki, twierdzeniem, że lud moskiewski zawsze jest do boju gotów, bo — powiada — „można rozbić armię moskiewską, ale Moskwy nie można pokonać, nawet nie można tak, jak Niemcy pokonały swojego czasu Francję. Austrja więcej ma powodów obawiania się ataku naszego, aniżeli my jej ataku, albowiem my mniej niż ona posiadamy miast, siół, domów, słowem rzeczy takich, które wojna zniszczyć może." I dalej w ten sposób komentując słowa Skobelewa. powiada tak: „A w razie potrzeby pójdzie on (Skobelew) na czele swych „mołodców" kosić w ziemi wrogów i kosić tak będzie, że owi kozacy, którzy to tak nastraszyli Francuzów w 1813 r., staną się w porównaniu z jego kośbą przyjemnem wspomnieniem. To też niech się dobrze zastanowią wrogowie nasi, bo biada temu kto będzie miał do czynienia z takim przeciwnikiem."

Jednakże przeciwnik ten nie wydaje się wcale tak strasznym w sferach tych, które z nim wkrótce rozprawiać się mają. *Wehr Ztg.*, austrjacki organ militarny, pisze dzisiaj tak:

„Nie ulega już żadnej wątpliwości, że w Moskwie gotuje się przeciw nam wojna i że będzie to wyprawa nieskończenie w caracie popularna. Moskwa jest bowiem w tym stanie, w którym zwykle mężowie stanu wojnę zewnętrzną uważają jako najlepsze lekarstwo na wewnętrzną chorobę. Nie mamy więc co taić przed sobą, że wojnę z Moskwą należy już uważać jako ewentualność wielce prawdopodobną. Otóż, wojska austrjackie walczyły już z większą częścią mocarstw europejskich w ciągu bieżącego stulecia. Z Moskwą starliśmy się tylko raz, i to nie z własnej woli (wyprawa Napoleona I. w 1812; p. r.) Dzisiaj więc stoimy wobec ewentualności, że po raz pierwszy na dobre się spotkamy z wojskiem moskiewskiem, a to spotka nie zapowiada nam w bliskiej mecie bohaterski jenerał Moskali. A jakkolwiek pragniemy, aby ten zatarg pokojowo został załatwiony, to przecież oświadczyć solennie możemy, że starcia z Moskalami wcale się nie obawiamy. Bo chociaż dalecy jesteśmy od gorączkowego sangwinizmu, wierzymy przecież mocno, że piętnastoletnia w spokoju praca postawiła nas w możności sprostania tej walce, którą nam wypowiadają."

Przytoczyliśmy te słowa, nietylko dla tego, aby wobec rodomontady *Now. Wr.* pokazać jakie usposobienie pannje w armii austrjackiej, ale także i dla tego, że zdaniem naszem, służyć może za ważną wskazówkę ta okoliczność, iż w sferach wojskowych wojnę z Moskwą uważają za rzecz tak prawdopodobną. A trzeba wiedzieć, że *Wehr-Ztg.* otrzymuje inspiracje ze sfer wojskowych najwyższych.

Zapewne i w berlińskich sferach wojskowych są tego samego zdania, bo dzisiejsza *Gazeta Kolońska* donosi, że od połowy stycznia w jeneralnym sztabie niemieckim pracują nieustannie, dzień i noc, tak że biura są otwarte permanentnie a jego urzędnicy zmieniają się kolejno w robocie.

* * *

W systemie przedlitawskich szkół gimnazjalnych zanosi się na bardzo ważną zmianę — na częściowy powrót do systemu z przed r. 1849. Zamiast że obecnie pojedynczych przedmiotów udzielają profesorowie fachowi, mają być powinowate przedmioty oddane jednemu profesorowi. I tak w niższem gimnazjum wszystkich przedmiotów filologicznych — starożytnej i nowożytnej filologii — jeden, a naturalnej historji, fizyki, matematyki inny profesor udzielać ma. Historji uczyłby ten z nich, któryby miał kwalifikację po temu. Celem tej koncentracji nauki jest najpierw uniknąć zbyt częstej zmiany profesorów, a z drugiej strony podać profesorom sposobność skuteczniejszego wpływania na uczniów. A zapobiegłoby się też zbytniemu przeciążaniu uczniów. Obecnie każdy z fachowych profesorów swój zwykle przedmiot ma za najważniejszy, co się ostatecznie bez korzyści dla nauki skrupia na uczniach. Niemniej też zapobieżonoby tym sposobem zabójczej manierze niektórych profesorów fachowych, że w gimnazjum wykładają tak jak gdyby zasiadali na katedrze uniwersyteckiej. Kwestja ta ma być podniesioną na obradującej właśnie w ministerstwie oświaty ankiecie gimnazjalnej.

* * *

Politik podaje wykaz głosowania w uzupełniającym wyborze z czeskiej kurji dworskiej. Cała środkowa frakcja Izby panów głosowała wraz z hr. Taaffem za anticentralistą. Centralistyczne dawniej duchowieństwo albo uchyliło się od głosowania, albo głosowało za anticentralistą —tylko trzech przeorów głosowało za centralistą. Z frakcji anticentralistycznej tylko dwóch brakowało, a i to jedynie dlatego, że ich nagle słabość zaskoczyła; znaczna część tej frakcji nie należy do szlachty. Za centralistą głosowała szlachta bemacka, tudzież finansiści i żydki. Co pisma centralistyczne prawiły o „całym szeregu" urzędników i centralistycznych posłów sejmowych, że przeszli do obozu anticentralistycznego, jest bajką; było ich nie wielu.

* * *

Ciekawem jest, co czeska *Politik* prawi o mowach Skobelewa. Wykazuje, że mów tych na serjo brać niepodobna — tyle w nich sprzeczności.

I tak w odpowiedzi na adres studentów serbskich, prawił Skobelew o N i e m c u jako n a j n i e b e z p i e c z n i e j s z y m w r o g u S ł o w i a n, i o nieochybnej wojnie między Słowianami a Niemcami. O Austrji tam jedynie tyle napomknął, że Serbowie nie biliby się sami tylko wtedy, gdyby naruszano (tj gdyby Austrja naruszała) państwa, które traktat berliński wziął w opiekę. Aż oto ledwo mija dwa dni, a Skobielew prawi do korespondenta *Daily News*, że nie czuje ż a d n e j nienawiści do Niemiec— a nadto przedstawia mu rzecz tak, że Austrja d a w n o j u ż naruszyła traktat berliński, i z całą moskiewsko-prawosławną furją Aksakowa uderza na militarny klerykalizm Austrji, propagandę klerykalną i jezuitów, przebranych w suknie popów prawosławnych w Bośnii i Hercegowinie. Wreszcie do korespondenta *Voltaira* Skobelew wynurzył się, iż nie należy robić z nim tyle wrzawy już ze względu na sprawę, o którą chodzi, — a jednak notatki korespondenta *Daily News* sam przejrzał, i potwierdził, że są prawdziwe, co przecie tylko w celu ogłoszenia swej rozmowy mógł czynić. A nadto starał się w rozmowie z korespondentem *Budapesti Hirlapa* pozyskać „rycerski, dzielny naród Madiarów" dla sprawy słowiańskiej — i równocześnie miał umówić z Gambettą wspólną moskiewsko-francuską kampanię polityczną i wojenną.

Politik nie pojmuje tedy, dlaczego się z powodu mów Skobelewa trwożą politycy i giełdziarze. Pytanie jednak, czy *Politik* na serjo tak myśli jak wywodzi.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 21. lutego.

(▭) Proces socjalistów pseudo-polskich ukończony i Poznań przez tydzień cały pod pewnym względem rozgorączkowany, wraca do spokojnego swego życia. Ostatecznie pokazuje się, że agitatorzy zasiadający na ławie oskarżonych, nie są Polakami, lecz internacjonalnymi socjalistami, znającymi język polski doskonale, i dla tego chcącymi agitować wśród robotników polskich — lecz nie znającymi właśnie z powodu swego internacjonalnego charakteru, wcale robotnika polskiego, a przynajmniej wielkopolskiego. Wprawdzie mówiła pani Jankowska, jak to wam donosiłem, jako Polka, przyznawała się do swego polskiego pochodzenia, lecz to pochodzenie polskie służy jej tylko za środek do agitacji na rzecz internacjonału. Cel jej ostateczny — to nie Polska, lecz coś, czego sama dokładnie określić nie potrafiła. Ależ naturalnie, bo do takiej sprawy potrzeba geniuszu — a nie główki kobiecej, której nie nauka, lecz miłość w głowie przewróciła. Dajmy już temu pokój, a przejdźmy do spraw innych.

Tu zaraz nasuwa się zdanie sprawy z innego procesu. Oto dziś stanął przed sądem odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poz.* p. Michałek, oskarżony o obrazę rejencji bydgoskiej w artykule krytykującym rozporządzenie tejże rejencji, zakazujące należenia nauczycielom ludowym do Towarzystwa pomocy naukowej. Donosiłem wam swego czasu o tym zakazie — i zaiste oburzyć on musi każdego człowieka, ale nam się nawet oburzać nie wolno, bo to oburzenie jest karygodne, a minister uważa je za agitację skierowaną przeciwko całości państwa niemieckiego. Wszakże ustawicznie w komisji wskazuje nawet na anonsa w naszych gazetach, skierowane wrzekomo przeciw całości Niemiec.

„Kto walczy za szkołami symultannemi, ten walczy za sprawę straconą" — powiedział kiedyś minister Puttkamer, — ale widocznie wyjątek stanowią pod tym względem dzielnice polskie. Nie tają się zresztą z tą zasadą ministrowie w Berlinie, i jeżeli jeszcze przypominam to, to tylko w tym celu, aby zarejestrować takie upośledzanie naszych słusznych żądań. Oto gmina szkaradowska, w powiecie krobskim, wysłała przed kilku miesiącami protest przeciwko zamianie tamtejszej szkoły na symultanną — ale czeka dotąd nadaremnie na odpowiedź. Rejencja chciałaby mieć czwartym nauczycielem ewangelika, — gmina opiera się temu, a tymczasem około stu dzieci, prawie wszystko polskie — zbija bąki, nie korzystając z nauki. Ostatecznie rejencja przeprowadzi swoje i dzieci pod niemieckim nauczycielem znowu nic nie skorzystają.

16

Kartki ze wspomnień wileńskich

studji i podróży

przez

Edwarda Pawłowicza.

(Ciąg dalszy.)

Gleba tu piasczysta, teren się podnosi; wjeżdżamy znowu do lasu. Zaczyna go bór sosnowy, dalej ukazują się dęby, graby, brzozy, a wszystko to podszyte gęstą leszczyną, która u góry tworzy naturalne sklepienie. Po przez ciemne, zbite masy świerków i zarośli, coś błyska i miga się w dali — to Świteź. Las tu tak gęsty i drzewa tak bujnie się rozrosły, że po nad drogą w pobliżu jeziora, utworzyła się była długa aleja sklepiona, dająca miły cień latem, co zwykle zachęcało podróżnych, przebywać ją pieszo i zbaczać do jeziora. Bo mówi poeta:

Ktokolwiek będziesz w nowogrodzkiej stronie
Do Płużyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać swe konie,
Byś się przypatrzył jezioru itd.

Po nad jeziorem „czarną dokoła puszczą otoczonem" — z północnej strony, tam, gdzie się las rozstąpił, widnieją zgliszcza i ruiny; — wśród kilku drzew ogrodowych i włoskich topoli. To Pieszczanka, dwór niegdyś Stefana Niezabytowskiego; zabrany na skarb, po 1831 r., za udział jego w powstaniu. Jak zwykle i wszędzie pod rządem rosyjskim, zostały po nim tylko rumowiska.

Obecnie brzeg ten jeziora, i cień drzew opuszczonego ogrodu, służą zwykle za miejsce dla majówek które tu urządzają sąsiednie Switezi dwory.

Pewnego razu, śród jednej z takich zabaw, która ściągnęła wszystko co miała okolica wybitnego pod względem wykształcenia, wdzięków i pozycji towarzyskiej; gdy już poźnym wieczorem nadeszła pora, o której poeta mówi:

Jeżeli nocną przybliżysz się tam dobą,
I zwrócisz ku wodom lice,
Gwiazdy nad tobą — i gwiazdy pod tobą
I dwa obaczysz księżyce.
Niepewny, czyli z pod twej stopy
Pod niebo idzie równina,
Czyli też niebo swoje szklanne stropy
Pod twe kolana ugina itd.

Otóż gdy już noc nadeszła, a była to noc miesięczna, jako dobry sternik i wioślarz, zaprosiłem do łodzi kilka pań, co się ofiarowały były przed chwilą do roli Switezianek, dla odbycia przejażdżki na jeziorze, po księżycu. Propozycja przyjęta, i oto pod wpływem poetycznego nastroju odbijamy od brzegu. Tak się złożyło, że te co usiadły ze mną, były to rzeczywiście najzupełniej ukwalifikowane do roli jaką przyjęły. To też łódź moja bezwątpienia, była w całem znaczeniu słowa, antitezą sławnej łodzi E Delacroix, podziwianej au Musée du Luxemburg, bo gdy tamta śród szamotania się ludzi i żywiołów, do piekła Dantejskiego, moja przeciwnie, cicho, otulona lekką mgłą wieczoru, w jakieś wymarzone rajskie sfery zmierzała. Płyniemy więc, „po lśniącym cichych wód krysztale. Cisza jeziora i puszczy dokoła, drżący promień księżyca, co długą strugą swietlaną znaczy nam drogę, po gładkiej jak zwierciadło powierzchni; śpiew słowików, co jakby nawolując się z brzegów przeciwnych, walczą o lepsze, w ruladach i trelach wieczornego koncertu, a przytem, może i myśl o głębiach jeziora, od których wątła tylko przedziela deska, pogrążyły moje panie w marzeniu. Zapanowało milczenie, z którego tylko od czasu do czasu, plusk mego wiosła budzi. Aby je przerwać, zaintonowałem Switeziankę Moniuszki.

— Ach dobrze, powiedz pan nam tę balladę. Gdzież ją lepiej zrozumieć, jeżeli nie śród tych akcesorjów co nas otaczają.

— I wobec Switezianek, w nowej edycji, dodałem z uśmiechem.

— O, żebyż to być taką Switezianką, i umieć tak czarować, jedna z pań zawołała.

— I tak w przepaść pociągnąć, dodałem.

— Tak — ale razem z sobą! odrzekła.

A więc składam wiosło na kolanach — puszczam łódź na wolę losu — i strofa po strofie opowiadam dzieje dwojga kochanków, co obok siebie

Brzegami sinej Switezi wody
Idą przy blasku księżyca. —

Gdym domawiał ostatnich słów ballady, co się kończy burzą jeziora — w którego nurtach ginie niewierny kochanek, zdarzyło się, że przypadkowy prąd wiatru poruszył fale, — i łódź się nieco pochyliła. Porywam wiosło — nadaję kierunek — ale pomimo że niebezpieczeństwa nie było, trwoga opanowała moje panie; lica ich jak lilje wodne pobladły.

— Do brzegu! Do brzegu! — wołają.

— A więc do brzegu. — Ale gdy już łódź bieg swój równy odzyskała — mówię:

— A cóżbyście panie na to, gdyby tu tak teraz, wśród tej uroczej dekoracji, jaka nas otacza, — jednym razem — prosto i najbliższą drogą — pójść do nieśmiertelności — i dać temat i treść do nowej ballady?... Jeden ruch wiosła — i już nas niema! — Co panie na to?

Spojrzały na mnie z pewnem zaniepokojeniem — widocznie przerażone — bo wymawiając te słowa, nadałem im charakter dramatyczny.

— I cóż panie na to? — powtórzyłem z naleganiem. Wieleż to się posypie ballad, sonetów, na cześć waszej pamięci — na oddanie katastrofy, co tyle młodości, wdzięków, uroku, marzeń, nadziei, w głębiach jeziora pogrążyła. — Gdy tymczasem, życie, jak ów wicher jesienny, dzień po dniu, jak listek po listku, postrąca z uroczego waszego kwiecia wszystko z czasem— co było jego ozdobą.

— O, nie, nie, nie mów pan tego. Mamyż odejść od stołu uczty, do której zaledwieśmy usiadły? Pocóż się zresztą smucić tem co będzie kiedyś, gdy dziś, patrz pan, tak wszystko urocze.

Spojrzałem na nią — rzeczywiście uroczą była ta moja preopinantka, owinięta od niechcenia w fantastyczne gazowe białe okrycie — jakby mgłą leciuchną owiana — istna Switezianka! Uroczy też był to i wieczór. — Księżyc w pełni — słowiki — i ta woń rozkoszna wiosny i młodości, upajały zmysły i naprawdę zachęcały do życia.

— A więc płyńmy do brzegu; zawołałem. Ale cóż będzie z życzeniem pani, coś tak chciała być Świtezianką?

— Zaczekam, aż się drugi Mickiewicz zjawi, odrzekła mi figlarnie.

(D. c. n.)

W niedzielę zrana zmarł tu śp. dr. Stanisław Warnke, jeden z najzdolniejszych naszych pisarzy i publicystów. Zmarły był początkowo nauczycielem przy gimnazjum tutejszem św. Marji Magdaleny — z nastaniem zaś ery Falka przeniesiono go do lichej mieściny Kosfeld nad granicą holenderską, którego miejsca atoli nie przyjął. W r. 1875 przyjął posadę nauczyciela geografii w szkole handlowej w Lipsku, lecz w r. 1879 z powodu choroby piersiowej posadę tę porzucił i wrócił do Poznania, zasilając płodami swego pióra *Dziennik Poznański*. Wiele artykułów jego znajduje się i w innych pismach polskich, jak w *Ateneum* i *Przew. naukowym*. Zmarły kompetował także o posadę profesora jeografii przy uniwersytecie waszym, lecz sprawa ta wskutek wzrastającej choroby zmarłego nie została do skutku doprowadzoną. Z powodu ubiegania się o tę katedrę wydał też dzieło „Joachima Lelewela zasługi na polu jeografii." Cześć jego pamięci!

Z południowych Niemiec d. 19. lutego.

W Berlinie powtarzano jako fakt pewny, iż porozumienie pomiędzy Ignatjewem a Gambettą już nastąpiło, i dlatego upadek Gambetty powitano z niekłamaną radością. Freycinetowi więcej dowierzają i są pewni, że Francja nie zechce się narazić na niebezpieczne skutki moskiewskiego przymierza; nam się jednak zdaje, że Freycinet działać będzie z większem umiarkowaniem i ostrożnością, lecz pójdzie tąż samą koleją co Gambetta. Wpływ moskiewski w sferach rządowych Paryża wykazał się świeżo z wydalenia Ławrowa za granicę Francji.

Zdaje się on w tym czasie wzrastać w Paryżu a słabnąć w Londynie. Odwołanie pani Nowikow z Londynu jest dowodem wzmagania się prądów antimoskiewskich. Ta piękna pani, która rządziła samowolnie Gladstonem, wyjeżdżając ze stolicy Anglii, rzuciła Anglikom w oczy gorzkie wyrzuty w artykule drukowanym w *Timesie*. Artykuł ten zasługuje na przetłumaczenie i wydrukowanie w *Gasecie Narodowej*, zawiera bowiem pogląd rządu moskiewskiego na sprawę żydowską. Autorka broni Moskali przed zarzutami barbarzyństwa, poczynionemi na znanym mityngu dygnitarzy angielskich, potępiających prześladowanie żydów w caracie.

Sprawa żydowska nie jest religijną, lecz socjalną. Nie żyd jest prześladowanym, lecz chrześcianin, którego lichwiarz żydowski odziera z mienia. Anglicy inaczejby nie postępowali w tej sprawie jak Ignatiew. Ich demonstracja niema racji, — oni, którzy Indjan i Irlandczyków prześladują, nie mają prawa odwoływać się do zasad humanitarnych i potępiać ludu ruskiego, że się broni przeciwko pijawkom żydowskim. Niezgoda pomiędzy Gladstonem a panią Nowikow wywołana została przez ów mityng żydowski. Według jej zdania pierwszy minister powinien był niedopuścić tej manifestacji, ubliżającej Moskwie, zwłaszcza, że wiadomem mu było, iż Niemcy, a pomiędzy nimi Bismark, eksploatują mniemane prześladowanie żydów, aby naród moskiewski zohydzić w oczach świata i opinię europejską podburzyć przeciwko caratowi.

Gdy pani Nowikowowa opuściła pole swojego działania, — inna ajentka polityki panslawistycznej poczęła ze zdwojoną czynnością obrabiać prasę paryską na rzecz sympatyj moskiewskich. Pani Adam po powrocie z Petersburga występuje już zupełnie jawnie jako orędowniczka Ignatiewa. W jej salonie otrzymują gazeciarze francuzcy instrukcję jak mają pisać o Moskwie. Sama w piśmie przez siebie redagowanem *Revue Nouvelle* ogłosiła artykuł o Moskwie, w którym wykazuje, iż przyczyną wszystkiego złego jest zachodnia cywilizacja, i naród moskiewski odzyska swoją wielkość, gdy powróci do rodzimej cywilizacji pierwiastków. Konstytucja byłaby zgubą, lecz i władza samodzierżcza nie może być utrzymaną. Ograniczać ją powinien „Zbór ziemski", urządzony według dawnych wzorów. Poglądy w tym artykule powtarzają wiernie zapatrywania Aksakowa i Ignatiewa. O tym ostatnim wyraża się francuska autorka nader pochlebnie. Nazywa go polarną gwiazdą, świetne promienie roztaczającą obok cara, i wskazuje na jego osobę, jako na wybawiciela Moskwy.

Niemców to wszystko mocno niepokoi, widzą bowiem jak z dniem każdym szerzy się wpływ Ignatiewa w Europie. Pomiędzy ludami słowiańskiemi działa przez spiski, — we Francji przygotowuje umysły przez wpływowych publicystów i mężów stanu do wspólnego działania, a władza jego w Petersburgu rośnie z dniem każdym.

Opanował już zupełnie słabego umysłowo Aleksandra III. i rządzi nim wszechwładnie. Z Skobelewem łączą go ściśle węzły przyjaźni.

Skobelew w stolicy Francji przyjmowany jest z największą serdecznością przez znakomitych urzędami Francuzów. Mowa, którą niedawno wypowiedział w Paryżu do serbskich studentów, zrobiła w Niemczech jeszcze większe wrażenie, niż jego pierwsza mowa. Rzucił w niej rękawicę wszystkim Niemcom, i wypowiedział hasło nieubłaganej walki. „Nie jesteśmy panami w własnym domu. Wpływy obce wszędzie napotykamy tak wewnątrz jak zewnątrz, a one nie pozwalają Moskwie spełnić patrjotycznych obowiązków, i odegrać słowiańskiej roli. Obcy jest u nas wszędzie. Rękę jego wszędzie czujemy. Wciska się pomiędzy nas, kieruje naszą polityką, jesteśmy ofiarami jego intryg, niewolnikami jego potęgi. Paraliżuje wszystkie nasze ruchy, i inaczej od niego się nie uwolnimy, jak z szablą w ręku. Chcecież wiedzieć, woła bohater moskiewski, nazwisko tego intryganta, wszędzie wciskającego się i niebezpiecznego nieprzyjaciela Moskali i Słowian? Jest nim ten, który wynalazł *Drang nach Osten*, jest nim Niemiec! Proszę was, nie zapominajcie o tem, że naszym nieprzyjacielem jest Niemiec! Walka pomiędzy Słowianami a Niemcami jest nie do pominięcia, będzie ona długą, straszną, ale Słowianin zwycięży. Jeżeli Czarnogórę i Serbię zaczepią, nie pozostaniecie osamotnionymi. Do widzenia na polu bitwy, ręka w rękę, mąż obok męża przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi."

Paląca ta mowa, z szczerością słowiańską wypowiedziana, zwiastuje burzę, która o nas zaczepi i nas poruszy.

W Niemczech nietylko przymierza Moskwy z Francuzami obawiają się, — obawiają się jeszcze więcej pogodzenia Moskali z Polakami. Idea słowiańska będzie ułamkową, nie stanie się nigdy ogólną, dopóki Polacy nie staną w jej szeregach. Dopiero przystąpienie Polaków nadałoby jej popularności w świecie, i odebrało cechę zaborczą i niewolniczą, jaką dotychczas posiada.

Znaczenie to ogromne stosunku polsko-moskiewskiego poczynają w Niemczech pojmować i tem się pocieszają, że fanatyzm prawosławny i moskiewski Aksakowa, Katkowa, Pobiedonoscewa, Ignatiewa nie dopuści do koncesji dla Polaków. Serdecznie więc pragną, ażeby pozostało jak jest, — bo Polska, uciemiężona przez Moskwę, jest ogromnym wałem od panslawizmu.

Na to, co się u nas robi, poczęli też pilniej zwracać uwagę. W ostatnich dniach pewien ajent kilku niemieckich dzienników, które się specjalnie Moskwą zajmują, zwrócił się do jednego z polskich znanych publicystów z prośbą o przesyłanie artykułów, dotyczących Polski i jej sprawy, która, według niego, „obecnie bardzo interesuje Niemców", jako środek i sposób rozwiązania wielu kwestyj europejskich, a mianowicie panslawistycznej. Niemcy już widzą konieczność starcia z Moskwą, a w bliskiej przyszłości jej upadek, i uważają odrodzenie Polski w warunkach trwałości jej bytu za rękojmię pokoju i dobrobytu Europy.

Zwrot ten jest charakterystycznem znamieniem sytuacji. My, rozumie się, w niego uwierzyć nie możemy, dopóki w Berlinie nie porzucą systemu germanizowania ziem naszych. Jesteśmy zanadto doświadczeni, ażebyśmy uwierzyć mogli wobec strasznego niemieckiego ucisku w zaborze pruskim, w sympatję Niemców.

Wobec dwóch wrogów, gotujących się do walki, a jednakowo nam nieprzyjaznych, musimy pozostać na naszem stanowisku polityki samodzielności. Ona nam dozwoli wyczekać stanowczego momentu, w którym nasza akcja stanowić będzie o zwycięztwie jednej z walczących pomiędzy sobą ras ludzkich.

Paryż d. 20. lutego.

Sąsiadujący z ulicą d'Antin plac Vendome, nie okazał się wczoraj dość szerokim dla pomieszczenia ekwipażów, przybywających z pozdrowieniami i powinszowaniami dla uwolnionego p. Bontoux. Towarzysz jego niedoli i więzienia, p. Feder, nie miał udziału w tej manifestacji. Wiadomo, że p. Feder winnym jest całej katastrofy. Czy dlatego, że nie zaprzeczył swej finansowej kompetencji, czy dla innej przyczyny, nie umiem powiedzieć. Osobiście trudno mi przypuścić, aby ryzykowne operacje, które przyprawiły bank Union generale o ruinę ostateczną, mogły były być przedsięwziętemi bez wiadomości głównego kierownika instytucji.

Zkądinnąd znajomą mi jest dawniejsza karjera p. Federa. Jestem w bliskich stosunkach z domem, w którym pełnił poprzednio obowiązki naczelnika biurowego. Znam jego dzisiejszego następcę w tym domu. Zostawił on tam po sobie jak najlepsze wspomnienia.

Telegram o wypuszczeniu na wolność dwóch więźniów, nie był, jak sądzę, niespodzianką dla ogółu czytelników. Skoro tylko rząd wzdrygnął się przed następstwami procesu, pociągającego na ławę oskarżonych pierwsze imiona arystokra- [illegible] głupstw? Po co proces p. Roustana przeciwko p. Rochefortowi? Po co nowy proces p. Challemel Lacoura? Po co cała antikongregacyjna kampania? Opinia była wzburzona, Izba miała „frapper un grand coup" i przyaresztowano dwóch delinkwentów. Ale jakże wzięto się teraz do wytłumaczenia ich i wypuszczenia na wolność? W bardzo prosty sposób: nie wytłumaczono nic. Czy wypuszczeni zostali za kaucją, jak doniosły niektóre dziennniki, czy bez kaucji, jak p. Bontoux doniósł swoim przyjaciołom, nie wiem. Czy instrukcja prowadzona pracowicie przez dni kilkanaście, została ostatecznie ukończoną, czy też zakończyć się ma procesem, nie wiem.

Nikt nic nie wie. Podobno i sam rząd nie jest lepiej poinformowanym w tym względzie, wszystko zależy od zmiennych wskazówek barometru, mierzącego ciśnienie opinii publicznej. Zagadnienia zresztą małej wagi. Co znaczy w takiej sprawie jakaś przypuszczalna kaucja 50 czy nawet 100.000 franków! W chwili swojego uwięzienia p. Bontoux byłby z łatwością znalazł kilka milionów dla okupienia swej wolności. Proces zaś, jeżeli będzie, tedy nie może zakończyć się inaczej jak spełznięciem Uwolnienie oskarżonych po dwutygodniowem przytrzymaniu, stanowi zbyt potężny prejudykat na ich korzyść.

Wszakże krążą już pogłoski o odnowieniu upadłego banku pod nową firmą: *Union Nouvelle*. Wszakże słychać o powziętem przez syndykat likwidacyjny postanowieniu, doprowadzenia do skutku nowej emisji akcyj dawnego banku, uchwalonej najpierw a potem odrzuconej na krótki czas przed katastrofą. Wiadomo zaś, że znaczna część tych akcyj sprzedaną została z góry przez samego p. Bontoux, po cenie od 2000 do 2200 za akcję 500-frankową i że uskutecznienie tej operacji było w stanie postawić na nogi walącą się instytucję. [illegible] i od obrotu wszystkich innych spraw.

Memorjał

w sprawie reformy ustawy przemysłowej

wręczony przez deputację rękodzielników lwowskich prezesowi Koła posłów polskich we Wiedniu, JE. dr. Kazimierzowi Grocholskiemu, brzmi jak następuje:

Wysokie Koło polskie!

Od czasu jak sprawa reformy ustawy przemysłowej jest przedmiotem obrad komisyjnych w Izbie poselskiej Rady państwa, rękodzielnicy polscy w Galicji żywo się sprawą tą zainteresowali, i kilkakrotnie objawili swoje przekonania o niezbędnej reformie tej ustawy. W roku zeszłym zwołana przez Wydział krajowy ankieta, w której skład wchodzili liczni reprezentanci rękodzieł, a która prócz tego zasięgała we wszystkiem opinii fachowych — wypowiedziała zdanie swoje w tym kierunku, iż należy: 1) dla wykonywania przemysłu rękodzielniczego żądać dowodu uzdolnienia przez prawidłowo odbytą naukę i praktykę; 2) zaprowadzone w ustawie z r. 1859 obowiązkowe korporacje zatrzymać, odpowiednio zreorganizować, i takie w ustawie zamieścić przepisy, ażeby korporacje te wszędzie w życie wejść mogły.

Co do drugiego punktu, projekt reformy ustawy przemysłowej, przez rząd do Rady państwa wniesiony, zawiera postanowienia prawie wystarczające, tak że tylko małych zmian potrzebować mogą. Co do pierwszego zaś punktu, t. j. wymaganego dowodu uzdolnienia, projekt rządowy nie zawiera żadnych postanowień, i zatrzymuje porządek, a raczej nieporządek, ustawą z r. 1859 stworzony.

Odnośnie do tych dwóch kardynalnych punktów, w których wiec rękodzielników zupełnie podziela zapatrywania ankiety przemysłowej, i widzi w nich niezbędny środek polepszenia tak bardzo opłakanych stosunków naszego przemysłu, wniósł sprawozdawca komisji przemysłowej Rady państwa hr. Belcredi, projekt, w ogólnych zarysach i tendencji zgodny z wypowiedzianemi powyżej zapatrywaniami. Różnice, jakie w szczegółach zachodzą, dadzą się łatwo usunąć, polegają one na tem tylko, że 1) projekt hr. Belcrediego nie zawiera dokładniejszego określenia, w jaki sposób może być nabyte owo uzdolnienie; 2) że wyłącza on z korporacji robotników (czeladź), przez co im rzeczywiście wyrządza krzywdę i cofa się znacznie ze sprawiedliwego stanowiska, zajętego w projekcie rządowym.

Z wielkiem ubolewaniem dowiedzieliśmy się, że Wysokie Koło w obradach swych nad tym przedmiotem tylko słabą większością zgodziło się na dowód uzdolnienia, zaś obowiązkowe korporacje zupełnie uchyliło. Następna uchwała Wysokiego Koła, pozostawiająca członkom komisji swobodną rękę — daje pewną nadzieję, że może jeszcze poprzednie postanowienie będzie cofnięte. Korzystamy przeto z czasu, jaki Wysokie Koło od ostatecznej decyzji oddziela, i pozwalamy sobie przedstawić prośbę o cofnięcie pierwotnej uchwały.

Na poparcie tej prośby pozwalamy sobie załączyć w odpisie referat ankiety przemysłowej w tym przedmiocie, opracowany w porozumieniu z tymi, którzy sprawy i potrzeby przemysłu rękodzielniczego najlepiej znać mogą. Powody przemawiające za dowodem uzdolnienia i za obowiązkowemi korporacjami, są w tym referacie zupełnie wyczerpane, nie mniej jak i wszelkie szczegóły tak co do sposobu nabycia fachowego uzdolnienia, jak i co do organizacji korporacyj. Musimy tylko odeprzeć zarzut, z jakim się zbyt często spotykamy, a który zupełnie jest niesłuszny. Jestto zarzut — jakobyśmy pragnęli powrotu do dawnych cechów. Tak nie jest. Wiemy aż nazbyt dobrze, że co się przeżyło, co zmienionym stosunkom ekonomicznym nie odpowiada, co w skutek tego upadło — tego wskrzeszać nie można. Cechów wadliwą stroną był monopol, było krępowanie swobodnego ruchu ekonomicznego. Tego nie żądamy — tego też nie sprowadzi ta reforma, o jaką prosimy. Jeżeli bowiem pragniemy wprowadzić tylko obowiązek 2 do 5-letniej praktycznej nauki rzemiosła, i obowiązek 2-letniej praktyki robotniczej — to każdej młodej sile otwieramy przez to dostateczne pole do wyrobienia się na dobrego rękodzielnika. Są to warunki tak lekkie, iż one nikomu przeszkodą stać się nie mogą. Nie mniej i obowiązkowe korporacje nie są powrotem do cechów. Dość spojrzeć na stosunki rękodzieł w miastach, gdzie korporacje weszły w życie, aby się o tem przekonać; dość przejrzeć postanowienia tak obowiązującej ustawy przemysłowej jak i rządowego projektu, aby przyznać, że zadania korporacjom wytknięte nie mogą być inaczej osiągnięte, jak tylko wtedy, gdy korporacje te będą obowiązkowe.

Wysokie Koło! Przemysł nasz upada, i nie może z zagranicznym wytrzymać współzawodnictwa. Podnieść się może tylko wewnętrzną wartością swoją i solidarnością rękodzielników. Pierwsze zmierzamy osiągnąć przez to, że podniesiemy [illegible]

Towarzystwo gospodarskie.

Posiedzenie z d. 23. lutego.

Tegoroczną radę ogólną gal. Towarzystwa gospodarskiego zagaił prezes ks. Adam Sapieha o godzinie 11. w południe, przedstawiając komisarza rządowego radcę namiestnictwa Karasińskiego i oznajmiając, że delegatami mianowanymi na zgromadzenie są: przez Tow. gospod. Kraińskie i Wiedeńskie, hr. Kazim. Krasicki, karynckie ks. Adam Sapieha, tow. chowu koni Juljusz Bielski i br. Heydel; gosp. krakowskie hr. Roger Łubieński i Władysław Branicki — ogrodniczo-sadownicze Walerjan Podlewski i Ludwik Pierożyński — poznańskie Piotr Gros i sekr. Greliński, który zastępuje jeszcze wiele innych towarzystw, jak salcburgskie, styryjskie, rolniczo-leśne z Marzgau, siedmiogrodzkie i t. d.

Od czytania sprawozdania komitetu za rok ubiegły odstąpiono, na wniosek p. Henzla, przyczem prezes zawiadomił, że w sprawozdaniu dział o chowie bydła uległ rozmaitym poprawkom, które później będą uwidocznione.

Już na wstępie wspomniał prezes, że porządek dzienny uległ zmianie, albowiem zaskoczyła komitet niemal w ostatniej chwili sprawa nader ważna będąca w związku z zamknięciem granicy, i dlatego ta sprawa przed wszystkiemi innemi na porządek dzienny wziętą być musi.

Prof. **P a ń k o w s k i** referent tej sprawy przedstawia:

Niedawno temu rozesłał magistrat Wiednia z inicjatywy ministerstwa rolnictwa kwestjonarz w sprawie łatwiejszego zaopatrzenia Wiednia w mięso. Komitet uważał za rzecz stosowną zasięgnąć zdania znanych hodowców. Między innymi zaszczycił komitet odpowiedzią swą br. Józef Romaszkan z Horodenki — ale, niestety! nadesłał zarazem dwa egzemplarze odbitki z czasopisma *Wiener Landwirtschaft Ztg.* nr. 100 z 14. grudnia 1881, w którem zamieścił artykuł p. t. „Die Fleischapprovisionirung Wiens an unsriger Grenzsperre", mający służyć jako komentarz do uwag komitetowi nadesłanych. Komitet przyjął je do wiadomości — z ubolewaniem, gdyż w artykule tym proponuje między innemi autor **z a ł o ż e n i e r z e ź n i n a d g r a n i c z n y c h**.

Komitet stojąc na straży krajowych interesów rolniczych, odwołując się na uchwały walnego zgromadzenia, na rozprawy w Kole delegacji polskiej we Wiedniu, które walczyło przeciwko tym rzeźniom, na opinię wreszcie kraju całego, wnosi:

„Rada ogólna uważa zdanie br. Romaszkana (w *Wiener Landwirthschaftliche Ztg.* z 14. grudnia 1881, nr. 100 umieszczone), zalecające utworzenie rzeźni nadgranicznych dla łatwiejszego zaprowiantowania Wiednia w mięso, jako w **n a j w y ż s z y m s t o p n i u o b r a ż a j ą c e n a j ż y w o t n i e j s z e i n t e r e s a p r o d u k c j i k r a j o w e j** — i najmocniej poleca komitetowi Tow. gosp. ażeby nie dopuścił do przyjęcia tego zgubnego i zabójczego dla produkcji krajowej projektu."

Najmocniej popiera ten wniosek p. Żurowski, wykazując zgubne konsekwencje otwarcia rzeźni granicznych, broni jednak br. Romaszkana od zarzutu, jakoby chciał wskazywać Niemcom drogę do wyzyskania kraju naszego. Im drogi wskazywać nie potrzeba, sami ją wynaleźć zawsze potrafią.

Br. **R o m a s z k a n** oświadcza, że wystąpił w swoim artykule przeciw falandze rzeźników wiedeńskich a w obronie ludności uboższej. Dowodem tego, iż rzeźnicy i komisanci związali się, aby od br. Romaszkana, znanego hodowcy i dostawcy bydła na targ wiedeński, nie kupić ani jednej sztuki, i wreszcie jeśli on weźmie udział w wystawie bydła, nie obesłać jej wcale.

Mowca wykazuje dalej, opierając się na zdaniu przełożonego stowarzyszenia rzeźników wiedeńskich, Böckheisa, że gdyby rzeźnie graniczne były czemś bardzo rentownem dla rzeźników wiedeńskich, byłyby już dawno powstały. Mięso bite w Brodach albo Nowosielicach a następnie przez cztery dni wiezione do Wiednia, nie ma szansy dobrego pokupu.

Wreszcie mowca stawia wniosek w innym zupełnie kierunku, a mianowicie, ażeby wyjednać także zamknięcie granicy węgierskiej od bydła moskiewskiego.

Hr. Leonard **P i n i ń s k i** zwraca uwagę, że w razie otwarcia rzeźni, w kraju trwać będzie nieustająca zaraza. Chłopi będą na granicy kupować odpadki i lichsze części, które gdy dostaną się, jak często bywa, na karmę bydła, sprowadzają padanie całych secin bydła; stało się tak niedawno w Kałahorówce: chłop zakupił za granicą mięso, które dostało się przypadkiem krowie; chłopom wybito kilkadziesiąt sztuk bez żadnego wynagrodzenia.

P. hr. **K r u k o w i e c k i** podnosi konkurencję bydła amerykańskiego, wobec której wszelkiemi sposobami potrzeba starać się o zdobycie lepszych warunków produkcji krajowej. Według dat statystycznych na 1000 mieszkańców Europy przypada 300, w Ameryce 8000 sztuk bydła. Mięso od czasu zamknięcia granicy nie podrożało wcale. Na trzecim targu, po Nowym roku, płacono więcej, bo 62, teraz znowu dochodzi cena zaledwie do 46, albowiem na targ wiedeński przychodzi bydło alpejskie, któremu do Francji, Niemiec i Włoch zamknięto obecnie granicę.

Za wnioskiem komitetu przemawia dalej p. Stanisław **B r y k c z y ń s k i**, zbijając twierdzenie, jakoby mięso bite w Galicji nie miało popytu we Wiedniu. Cielęta bite w Bukaczowcach i w Haliczu wiezione są stale do Wiednia. Jeżeli z Ameryki mięso sprowadzone znajduje w Europie pokup, dlaczegóżby transporta z Galicji miały być pogardzane?

Ks. **S a p i e h a** oświadcza, że ma świadectwo na to, że artykuł br. Romaszkana nadzwyczaj szkodliwe dla kraju naszego wywarł wrażenie we Wiedniu. Koryfeusze idei zamknięcia granicy jak Proskowetz i inni, którzy wówczas w zasadzie wyjeżdżali z rzeźniami, wołają obecnie hosanna! i krzyczą, że nieprawdą było wszystko co twierdziło Koło polskie, Towarzystwo gospodarskie, członkowie Izby wyższej — bo oto cały zastęp chodowców w kraju przez usta br. Romaszkana oświadczył się za rzeźniami. To jest rzecz w Wiedniu popularna i niema w ręku konsumentów silniejszej broni przeciwko falandze 84 rzeźników, jak odezwać się z rzeźniami, ale niema też silniejszej broni w ręku nieprzyjaciół naszej krajowej produkcji, jak podnieść to hasło!

Dalej wykazuje mowca, że nic łatwiejszego, jak sprowadzać mięso z Galicji; bo istnieją już osobno skonstruowane wagony, któremi wedle zawartego z kolejami układu, mięso pociągami pospiesznemi może być transportowane w przeciągu 24 godzin do Wiednia.

Mowca jest zdania, że należy demonstracyjnie poprzeć wniosek komitetu.

Po przemówieniach pp. Włodzimierza Gniewosza, Henzla, Żurowskiego, Osmólskiego i Lenkiewicza w tym samym duchu, przyjmuje zgromadzenie **j e d n o m y ś l n i e** podany powyżej wniosek komitetu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. lutego.

* **Słota** od dwóch dni trwa bez przerwy, deszcz chwilami leje jak z konwy. Na gołoledzi, po większej części nieuprzątniętej z chodników, komunikacja utrudniona w wysokim stopniu, a przy panujących wiatrach gwałtownych połączona w wielu razach z widowiskiem ćwiczeń publiczności w zachowaniu równowagi. Powołani do uprzątania lodu z chodników, czekają zapewne aż deszcz lutowy rozlutuje masy lodu zupełnie, — a tymczasem....

* **Teatr**. Wczorajszy benefis pani Parźnickiej, zgromadził do teatru liczną a inteligentną publiczność. Trudną a nader wdzięczną rolę Gilberty w dramacie Meilhac'a i Halevy'ego „Frou-Frou", wybornie odegrała beneficjantka. Gra jej odznaczała się głębokiem pojęciem, dystynkcją, a w ustępach dramatycznych prawdziwą siłą. Scenę konania oddała bardzo ładnie. Publiczność nie szczędziła hucznych oklasków utalentowanej artystce, a po akcie 3cim wywołała ją kilkakrotnie. Z innych osób grających wymienić należy p. Fiszera, który wybornie oddał rolę ojca. Teraz mała uwaga dla panów z orkiestry. Po ostatnim antrakcie wychodzą oni wszyscy z teatru, pakują instrumenta i t. d. i sprawiają częstokroć nie mały hałas przeszkadzający słuchaczom. Stosuje się to przedewszystkiem do drugorzędnych muzykantów, pierwszorzędni bowiem zwykle siedzą do końca sztuki. Niech dyrekcja poinformuje tych panów, jak się mają zachowywać.

* **Aresztowania i rewizje**. Wczoraj o godz. 12. w połud. zarządziła prokuratorja państwa aresztowanie S. A. Dudy, współpracownika i ekspedytora *Słowa*. *Diło* donosi, że w Krupsku odbyto rewizję nie u p. Koreckiego, tylko u wójta, Wasyla Hulja a to dnia 8. i 9. b. m. Pierwszego dnia odbywał rewizję komisarz starostwa żydaczowskiego w towarzystwie żandarma z Rozdołu Procia Trabucha nic jednak nie znaleźli. Na drugi dzień przybył ten sam komisarz z innym żandarmem Pinkusem i ten wynalazł w piwnicy, jak twierdzi *Diło*, niewinne książki i czasopisma, które Wasylowi Hulji zabrano.

* **Zgromadzenie** tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 25. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Wykład p. bar. Gostkowskiego o miarach elektryczności, przyjętych na kongresie paryskim. 2) Luźne komunikacje. 3) Wnioski.

* **Zakład wyrobów wełnianych** powstaje w najbliższej okolicy Lwowa, w Hołosku Wielkiem. P. Franciszek **K n a u e r**, który okazami chustek wełnianych i koców — wyrabianemi w Hołosku — zrobił wszystkim zwiedzającym wystawę prawdziwą niespodziankę, urządza przędzalnię mechaniczną wełny i tkalnię na ręcznych warstatach w Hołosku Wielkiem, początkowo na małą skalę.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, odbyło się w niedzielę d. 19. b. m. o godzinie 12. w południe, w gmachu ratuszowym, pod przewodnictwem ks. Leonarda **S o l e c k i e g o**, który zaznaczył pomyślny rozwój Towarzystwa cieszącego się poparciem tak ze strony publiczności, jakoteż i wys. władz autonomicznych. Świadczy o tem zarówno ilość członków, których jest obecnie 1010 (o 66 więcej jak w r. z) jak i

---

Kronika literacka.

Dawno już, bardzo dawno, już przeszło piętnaście lat temu, kiedy Lwów wrzał jeszcze pełnią życia politycznego, na wzburzonych falach, nie Pełtwi, ale rozgorączkowanych umysłów, spłynęło ku nam wesołe i rezolutne dziecko, któremu na chrzcie dano imię *Chochlik*, a które od pierwszej chwili zjawienia się na świecie, ostrym i szyderczym swym języczkiem niejednemu wytrawnemu politykowi dało się dobrze we znaki. Z biegiem czasu, *Chochlik* uległ zwykłemu losowi dzieci-geniuszów— ale pozornie tylko, bo zrzekając się własnej samodzielności i kryjąc się pod opiekuńcze skrzydła nastepcy swego *Szczutka*, nie przestał być również jak dawniej dowcipnym i złośliwym, tradycja jednak zaginęła o nim w podkarpackim narodzie, i gotowiśmy konia z rzędem.. obiecać dzisiejszemu Galicjaninowi, którykby z czystem sumieniem śmiał wyrzec, co zacz był *Chochlik*.

Nieświadomość, powiadają, grzechu nie czyni -- żeby przeto usunąć wymówkę nieświadomości, skrzętna firma księgarska F. H. Richter (H. Altenberg) zebrała wydatniejsze utwory *Chochlika* i splotłszy z nich różnobarwny wianek, oddała pod sąd publiczności pod skromną nazwą *Z Teki Chochlika*.

Książka ta leży przed nami — a z rumieńcem wstydu na czole, zmuszeni jesteśmy przyznać się, iż w ostatniej chwili zbrakło nam odwagi, by ją rozebrać tak, jak na to bez zaprzeczenia zasługuje.

Nieśmiałość ta wszakże nie jest bezpodstawną: z jakiego bowiem stanowiska przystąpić wypada do ocenienia utworów, o których sam autor powiada, że: „spełniły już swoje zadanie, czy to jako cegiełki w czas do dalszej podane budowy, czy to jako pociski wyrzucone w porę, ażeby w pierś ugodzić przeciwnika?" Komuż tu oddać pierwszeństwo: poecie, czy humoryście walczącemu w obronie swych przekonań? I jedno i drugie rzecz drażliwa i niebezpieczna zarazem, bo niejednokrotnie zdarzyćby się mogło; że chwaląc piękną formę i wiersz wykwintny, musielibyśmy mimowolnie i rzecz w nich zawartą pochwalić; lub też wprost przeciwnie, ganiąc zbyt dosadny wybryk humoru, zupełnie niesłusznie moglibyśmy zrządzić ujmę istnej perełce poetycznej „należycie oszlifowanej i w misterną oprawę ujętej, wyrwanej wprost z obcej ręki, pożyczonej u tego lub owego pisarza."

Pożyczki te wszakże nie są bynajmniej brakami, jak twierdzi w przedmowie autor. Owszem jest to *licentia humoristica*, nadająca nieograniczone prawo poecie ubierać myśli swoje w cudze sukienki, byleby tylko ubiór ten nie był dorywczo z literackiej tandety chwytany... a *Chochlik* i bez zapewnień naszych przekonany jest, że satyryczne śpiewki jego pozostaną zawsze wybitnemi dystansowemi chorągiewkami na torze przebytym przez Galicję od 1865 do 1881 roku.

Pod względem czysto technicznym godzi się jeszcze zaznaczyć istotnie szczęśliwą myśl podzielenia *Chochlikowych* utworów na dwie osobne książeczki; jeżeli bowiem pierwsza z nich „O zmierzchu i świcie", zamyka się ściśle w granicach politycznej satyry — druga zato, „Piosnki i żarty", w niczem nieustępująca tamtej, miłym będzie nabytkiem dla ogółu czytelników, umiejących ocenić brylantowe błyski rodzimego humoru, podane przytem w tak wytwornej salonowej formie, jaką w literaturze naszej do nader rzadkich policzyć musimy wyjątków.

* * *

Czytelnikom *Gazety* znaną już jest tak z kilkakrotnych wzmianek naszych, jak, nie wątpimy, i z naocznego przekonania się, „Antologia polska", zawierająca wybór utworów najcelniejszych poetów naszych, w zestawieniu Wł. Bełzy. Chwalić ją dzisiaj byłoby już zapóźno i zbytecznie, bo oto jeszcze rok jeden nie upłynął od ukazania się jej w handlu księgarskim, kiedy już księgarnia F. H. Richtera ujrzała się zniewoloną przystąpić do powtórnego jej wydania. Fakt podobny należy do tak wyjątkowych w dotychczasowych literackich stosunkach Galicji, że my sami przyjęliśmy go w pierwszej chwili z pewnem niedowierzaniem. Pomimo to fakt faktem pozostanie, a tem większego nabiera znaczenia, że „Antologia" w nowem wydaniu wiele zyskała pod względem treści i eleganckiej powierzchowności; przybyło jej bowiem przeszło sześć arkuszy druku i wyborne illustracje Andriollego, Gersona, Kossaka, Pillatego i Żmurki. „Antologia" w powtórnem wydaniu wydrukowaną została w Lipsku, z całą starannością znanej pod tym względem firmy Brockhausa; — co jednak nie wpłynęło na cenę książki, która pozostała taka sama, jak przy pierwszem wydaniu.

* * *

Mówiąc o wytwornych wydawnictwach, nie możemy lepiej zakończyć dzisiejszej pogadanki, jak podzieleniem się wiadomością, iż zaraz po ukończeniu „Pana Tadeusza" taż sama przedsiębiorcza księgarnia F. H. Richtera przystępuje do luksusowego wydania Mohorta (w wielkiem *in folio*) z przepysznemi illustracjami Kossaka. Zaprawdę, powinszować sobie możemy pomyślnego zwrotu w usposobieniu publiczności naszej, jest on bowiem zapowiedzią, iż byłebyśmy tylko wytrwali w tym kierunku, będziemy mogli w niedalekim czasie pochlubić się prawdziwie wspaniałym zbiorem arcydzieł literatury ojczystej.

a.

znaczne subwencje, zasiłki i zapisy a mianowicie: Wydziału krąj. 500 zł., Reprezentacji m. Lwowa 100 zł., gal. kasy oszcz. 200 zł., zapis ś. p. Emilii Dębkowskiej 100 zł. i t. p. — Ogólny przychód wynosił 3501 zł. 86 ct. a rozchód 1949 zł. 45 ct. Pozostałość kasowa wynosi 1552 zł. 45 ct. prócz kapitału żelaznego, w papierach i w kasie oszczędności nominalnej wartości 740 zł. Z powyżej wykazanej kwoty rozchodowej pokryto koszta pogrzebów 591 ubogich zmarłych (z których było obrz. łac. 374, gr. kat. 216, ewangelickiego wyz. 1), a resztę wydano na nabożeństwa żałobne i administrację.

W rzewnych wyrazach wspomniał następnie prezes o zmarłych członkach ś. p. arcybiskupie Romaszkanie, ks. kan. Skibińskim, ks. O. Hołyńskim, K. Orłowskim i wielu innych, których pamięć uczczono licznie zebranie powstaniem z miejsc.

Po zatwierdzeniu kilku mniejszej wagi wniosków i uchwaleniu remuneracji w kwocie 50 zł. dla kolektora, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Na propozycję jednego z członków, wybrano prezesem ks. Leonarda Sołeckiego, zastępcą ks. Adama Władowicza, kasjerem p. Jana Nowaka, kontrolerem Marcina Hillicha, sekretarzem Zenona Rawicz Rojeka.

* **Szlachectwo podrożeje.** Komisja Rady państwa uchwaliła podnieść taksę od nadania szlachectwa z 15 złr. na 100 złr. Szlachectwo zatem podskoczy w cenie o 666·66 procent. Nie ma jednak obawy — aby to podwyższenie opłaty wpłynęło znacznie na zmniejszenie liczby ubiegających się o tytuł szlachecki.

* **Czeladnika ślusarskiego**, Goryczewskiego, jednego z 7 oskarżonych w poznańskim procesie socjalistów, którego sąd uwolnił, aresztowała natychmiast po wypuszczeniu policja, aby jako moskiewskiego poddanego wydać go Moskalom.

* **Z galic. Towarzystwa muzycznego.** W niedzielę dnia 26. lutego b. r. odbędzie się o godzinie wpół do pierwszej w południe w sali towarzystwa drugi poranek muzykalny (matinée) pod artystyczną dyrekcją pana K. Mikulego. Program jest następujący: 1. Beethoven. Sonata na fortepian i waltornię. 2. J. Brahms. Duettino śpiew pogrzebowy na chór mieszany. 3. Henselt. Warjacje na temat z opery „Napój miłosny". 4. Saint-Saens. Septet na fortepian, dwoje skrzypców, altówkę, wiolonczelę, kontrabas i trąbę.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień produkcji przy kasie.

* **Rzymska wystawa sztuk pięknych.** Na przyszłą jesień i zimę urządzoną jest wystawa sztuk pięknych w Rzymie. Komitet wykonawczy (do którego należy i H. Siemiradzki), rozesłał właśnie zaproszenia do artystów — co jest wielce godnem uwagi — w rozmaitych językach, a także w języku polskim. Przysłana nam właśnie ta odezwa polska brzmi:

„S. P. Q. R. (Senatus populusque romanus — napis wszystkich aktów miasta Rzymu). Wystawa sztuk pięknych w Rzymie r. 1882—83. Rzym, miasto szlachetnego współzawodnictwa artystów wszystkich krajów, szczycąc się posiadaniem słynnych szkół artystycznych największych narodów urządzając pierwszą wystawę sztuk pięknych, wzywa artystów cudzoziemców, zamieszkałych we Włoszech, jakoteż poza granicami Włoch, aby zechcieli podążyć ze swemi dziełami na ten turniej sztuki.

„Wystawa ta, która będzie otwartą w gmachu, umyślnie na ten cel z uchwały parlamentu, zarządu miasta i prowincji wzniesionym, da pożądaną sposobność do porównań, tak korzystnych dla całej sztuki, przyczyni się do zawiązania nowych węzłów pomiędzy artystami wszystkich narodów i da nowy dowód kosmopolitycznej sztuki, nieznającej i nieprzyjmującej żadnych rozdziałów między narodami.

„Komitet wykonawczy, pracujący nad urzeczywistnieniem zamierzonej wystawy, ogłosi wkrótce jej program; wzywa artystów do współudziału i uważać się będzie za szczęśliwego, jeśli liczny ich udział przyczyni się do uświetnienia tej pierwszej wystawy w Rzymie, stolicy Włoch.

„Rzym (pałac Engleńeld, via Nazionale), w lutym 1882. Komitet wykonawczy." (Następują podpisy — między temi Henryka Siemiradzkiego tuż po prezesach i sekretarzach, na czele reszty członków komitetu.)

— Będzie kollizja o tyle, że późno w jesień przeciągnie się międzynarodowa wystawa sztuk pięknych we Wiedniu, na którą n. p. Matejko już zgłosił swój kolosalny obraz „Odsieczy Wiednia". Zapewne jednak dójdzie do porozumienia między komitetami obu wystaw.

* **Komplement.** *Nowoje Wremja* umieszcza w ostatnim numerze przedruk artykułu *Diła* i dodaje, że nie tłumaczy tego artykułu, ponieważ język, jakim *Diło* jest pisane, zupełnie jest zrozumiałym dla moskiewskiej publiczności.

* **„Szczutek"** przyznać musimy, wpadł na dobrą myśl, rozszerzając od Nowego roku 1882 ramy swoje przez zaprowadzenie oddzielnego dodatku powieściowego. Wobec tego, że jedyny tygodnik literacki w Galicji *Tydzień* upadł, zaprowadzenie dodatku powieściowego w *Szczutku*, zyskuje na wartości. Nie wątpimy, że nowość ta przysporzy mu chętnych czytelników, zwłaszcza jeżeli i nadal zamieszczane powieści, będą również zajmujące jak dotąd. Szczególniej drukująca się obecnie nowella Andrzeja Theuriet p. t. „Weronika", podobała się powszechnie.

* **Czysty dochód** z balu Mickiewiczowskiego wynosi 1750 złr. Dochód ten się jeszcze podniesie, ciągle bowiem jeszcze napływają naddatki.

* **Konferencje.** W kościele św. Mikołaja rozpoczną się w niedzielę dnia 26. b. m. o godzinie 11ej konferencje, które we wszystkie niedziele postu o tej samej godzinie odbywać się będą.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu m. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** w sobotę: Św. Anastazji. — Św. Martyniana.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 23go b. m.: Skradziono: Panu M. M. z pom. l. 3 ul. Wesoła futro lisie o pokryciu atłasowem, altówkę bekieszę, zimowe palto koloru bronzowego i letnie ciemne i 2 kapy kolorowe. — Panu T. W. z wózka w drodze z Janowa do Lwowa podróżny kuferek o metalowej płycie znacz. lit. S. W. z garniturem frakowym, z garniturem rannym, z garniturem sukiennym koloru siwego i bieliznę znacz. lit. S. W. — Panu K. H. z wozu z hotelu Brennera walizę zawierającą długi łańcuszek złoty, książki, suknie i bieliznę ze znakiem H i K. H.

Złożono w pol. dużą popielatą chustkę skradzioną dnia 19. b. m. podczas zabawy w sali w ogrodzie pojezuickim jakiejś damie niewiadomego nazwiska.

* **Morderstwo.** We wsi Przysietnica koło Starego Sącza zamordowano egzekucją zagrożony włodarzem sekwestratora podatkowego Karola Bracka. Zamordowany pozostawił żonę i czworo dzieci. Mordercę aresztowała żandarmerja po wielkim oporze.

* **Sprawa Katarzyny Steiner.** Przed trzema laty w kwietniu 1878 popełniono we Wiedniu zbrodnię morderstwa na Katarzynie Balogh. Posądzoną o nią Katarzynę Steiner, która z Balogh żyła w nieporozumieniu, a mieszkały wspólnie, skazano na 6-letnie więzienie. Podczas rozprawy skonstatowano, że w przededniu popełnionego morderstwa znajdował się u Baloghowej młody mężczyzna, że bawił u niej do następnego dnia z rana, pił z nią kawę, po czem wkrótce Baloghowa zmarła. Obdukcja skonstatowała że śmierć nastąpiła przez uduszenie. W żołądku znaleziono płyn brudno branatny, ale chemicznie go nie rozbierano. W ogóle rozprawa nie zdołała wyświecić najważniejszego momentu popełnienia czynu, a zatem skazano Katarzynę Steiner jako tę, na której najwięcej było poszlak. Tajemniczy młody mężczyzna, wydawał się w ciągu procesu osobą zmyśloną.

Tymczasem przed kilku dniami zgłosił się do prokuratorji miejskiej Warschauer z najkompletniejszem przyznaniem się do popełnionej na osobie Katarzyny Balogh zbrodni morderstwa przez otrucie. W skutek tego wznowiono śledztwo, a Katarzynę Steiner niewinnie jak się zdaje zasądzoną, sprowadzono z więzienia w Morawskiem Międzyrzeczu do Wiednia. Młody zbrodniarz przytacza wszelkie okoliczności zbrodni najdokładniej, mimo to nasuwają się pewne wątpliwości, gdyż cierpiał dawniej na obłąkanie. Katarzynę Steiner wypuszczono już na wolność.

Matka uwolnionej Katarzyny Steiner odsiaduje 5-letnią karę więzienia za kradzież. Gdy uwolniono Katarzynę, prosiła ona, by jej pozwolono widzieć się w więzieniu do matki. Nastąpiła scena prawdziwie dramatyczna. Obie rzuciły się sobie w objęcia, a córka prosiła zapłakana, aby jej pozwolono odsiedzieć karę za matkę. Istnieje projekt podać prośbę o ułaskawienie matki, a córka Steinerówna, która tak długo niewinnie siedziała w więzieniu. Katarzyna Steiner przyrzekała wobec sędziów, że się poprawi (była bardzo złych obyczajów) i inne niż dotychczas prowadzić będzie życie.

* **„Nowy Izrael"**. Pod tą nazwą zawiązuje się obecnie w Odessie nowa sekta żydowska, posiadająca dotąd znaczną liczbę adeptów, a której celem jest przeprowadzenie żydów przez udoskonalenie i zespolenie z resztą ludności, zamieszkałych narodów.

„Nowy Izrael" opierając się na fundamencie praw Mojżeszowych, nie przekręconych żadnemi talmudycznemi wykładami, zamierza wprowadzić między współwyznawcami takie reformy, któreby znacznie ułatwiły wzajemne zbliżenie pomiędzy ludnością chrześciańską i żydami, a uczyniły tych ostatnich czynnymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Nie odrzeczy więc będzie przytoczyć tu niektóre zasadnicze dogmata, przyjęte za podstawę tej nowej sekty:

1) naprzód nowi sekciarze odrzucają wszelkie wykłady prawa Mojżeszowego przez babilońskich i jerozolimskich rabinów, jako szkodliwe, uznając tylko pięcioksięg Mojżesza, w literalnem jego pojmowaniu;

2) niechcąc się wyróżniać od reszty ludności, uznają za pierwszy dzień pracy poniedziałek, niedzielę zaś poczytną dniem siódmym dla odpoczynku, jak wszyscy chrześcianie;

3) obrzęd obrzezania chcą zamienić na modlitwy, odmawiane nad dzieckiem dnia siódmego po narodzeniu;

4) każdy ma prawo zarznąć ptaka i zwierzę dla swego pokarmu, które poczytywane będą za koszerne, a podobnież będzie uważane wszelkie mięso przygotowywane przez ludzi innego wyznania;

5) każdy członek sekty, mowę kraju, w którym przebywa, uważa jako język swój rodzinny i ma jej używać w codziennem i domowem życiu;

6) zabrania się najsurowiej członkom sekty trudnić się lichwą i utrzymywać domy rozpusty;

7) nadto sekciarze mają przybrać strój używany przez ogólną ludność kraju jaki zamieszkują, uczęszczać do ich szkół, przyjąć ich języki i obyczaje;

8) nakoniec mają się zwrócić do rządu z prośbą o dozwolenie zawierania małżeństw mięszanych, gdyż i bez tego dotąd wydarzają się częste przykłady bliższego pożycia pomiędzy chrześcianami i żydami, będące powodem smutnych następstw.

Te są niektóre z główniejszych zasad nowej sekty, znacznie rozpowszechnionej w Odessie, do której chętnie przystępują żydzi majętni i wpływowi, władza zaś nietylko toleruje, ale zachęca ich działalność, jako odpowiadającą wielkiemu zadaniu zlania i pojednania poróżnionych dotąd mas ludności pod jednym rządem zostających.

— **Próbka ortografii francuskiej.** Pewien paryski dziennik humorystyczny podaje z odpowiednią ilustracją poniższy bilecik, który Emil Zola otrzymał od pewnej „petite dame", a którego treści łatwiej słuchem niż wzrokiem dójść można: „Chair mocieu Zola! respaictan lé droit duro mansié jevou zotorize a voncervire dema pairconne édemon nou pour yo zaitude natturalste. — Nichette — 183bis. rue breda. — Poskriptom vou pouvé zessi doné monadresse."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad Strwiąża, 16. lutego. Dziwi się Europa, dziwi się rząd, ba! dziwimy się my sami co jest przyczyną, iż obywatelstwo rolnicze ciągle u nas chyli się do upadku. Ja się znowu dziwię, że nikt dotąd, mimo tylekrotnych ankiet, nie rozwiązał tej łamigłówki. Sprobuję czyli mi się to nie uda? Podkopała nas pryncypalnie lichwa. Tej zapobiegło na teraz prawodawstwo. Lecz na tem niedość — bo zastanawiając się nad główną przyczyną upadku rolnictwa; kto był za granicą i śledził tamtejsze stosunki rolnicze — łatwo powinien wpaść na rdzeń rzeczy a tym jest po 1sze brak lub niedostateczność u nas pomocy od rządu na cele rolne, produkcyjne — po 2gie zupełny brak zakładów, któreby rolnej produkcji szły skutecznie w pomoc, a temi bezwątpienia są: banki rolnicze dające rolnikom pomocnicze maszyny, ale co najgłówniejsze, sztuczne nawozy i fundusze na osuszenie gruntów, spłacalne przez dłuższe lata. Na to nie można odpowiedzieć, iż nie spuszczając się na pomoc rządową w Galicji już istniały takie zakłady n. p. Spółki J. E. Kazimierza hr. Krasickiego i Maurycego Krainskiego i t. d. ale te musiały zwinąć swe czynności z powodu niesolidarności odbiorców i trudności w ściąganiu swych należytości! Ja zaś na to odeprę: że acz smutne nader i prawdziwe te przykłady, to jednakże nie powinne one odstraszać od zakładania podobnych instytucyj, byle warunki i ścisłe obostrzenia były tak ułożone, by dłużnik w razie niedotrzymania terminu wypłaty, jak najsroższemi karami konwencjonalnemi był obłożony a ta srogość na pierwszem miejscu odstraszałaby od lekkomyślnego zamawiania a na drugiem miejscu od rzeczywistego brania materjałów. Z początku co prawda! z powodu tej srogości byłoby mało zysku i mało zamawiających ale realnych, a z czasem utarłoby się to przez dobre przykłady, a rolnictwo wobec takich zakładów podnieść się musi i bezwątpienia się podniesie.

Niniejszą odezwę w pierwszym rzędzie adresuje do powstać mającego krajowego banku.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Deputacja wysłana przez Radę miasta Lwowa do Wiednia celem budowy linii kolejowej ze Lwowa ku granicy królestwa Polskiego, przywiozła wbrew krążącym wieściom, jak najpomyślniejsze zapewnienia z kompetentnej strony. Cesarz bowiem również jak i pp. ministrowie zrobili jej wszelkie nadzieje, że kolej ta niebawem przyjdzie do skutku.

* * *

Według telegramu *Nowej Pressy*, udała się przez Zagrzeb do Wiednia deputacja bośniacka, złożona z byłych dowódców oddziałów powstańczych, Serbów, ażeby cesarzowi przedłożyć swoje życzenia i żałoby. Żądają oni: krajowego języka i cyriliki w urzędach, reformy systemu podatkowego, uregulowania „tretiny" i dziesięciny, organizacji kościoła podług obrządku wschodniego, oddania administracji w ręce mężów miłujących naród i znających jego zwyczaje i stosunki. Jeżeli stanie się zadość ich życzeniom, przyrzekają nietylko ogólne poddanie się, ale także zupełne przywiązanie do monarchii.

* * *

Wiedeń d. 24. lutego. (Pryw.) Koło polskie ukończyło już obrady szczegółowe nad budżetem. Nie będzie robiło rządowi żadnych kłopotów, nie wniesie żadnej rezolucji. — Wczorajsza mowa Kułaczkowskiego jest nastroszona najpospolitszemi napaściami na całe dziennikarstwo polskie.

Wiedeń d. 23. lutego. Dokończenie posiedzenia Izby posłów. — W rozprawie nad ustawą o stanie oblężenia w Dalmacji, wywodził minister Pražak przeciw p. Montemu (Dalmatyńcowi), że sądy wyjątkowe są tylko w niektórych okręgach sądowych Dalmacji potrzebne; komisja już ograniczyła projekt rządowy, i rząd tylko w ostateczności zrobi użytek z tej ustawy. — Po wyborze do komisji cłowej wnosi Jireczek, aby komisja ta rychło zdała ustnie sprawozdanie o takzwanem „Sperrgesetz". (Jestto ustawa, podnosząca takzwane cła fiskalne, tj. od przedmiotów, których Austrja nie produkuje, np. od kawy i herbaty, już przed uchwaleniem reszty zmian taryfy cłowej; p. r.) Magg przemawia przeciw wnioskowi Jireczka, który jednak 137 głosami przeciw 127 przyjętym zostaje.

W szczegółowej rozprawie budżetowej występuje Obentraut przeciw ostatniej mowie Taaffego. — Kołaczkowski podnosi aresztowania w Galicji i przypisuje je presji dziennikarstwa polskiego; chcą ze sprawy czysto kościelnej zrobić sprawę polityczną. — W końcu przemówił sprawozdawca Meżnik, i tytuł „Rada ministrów" przyjęto. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 23. lutego. Dziś wieczór zebrała się komisja cłowa Izby posłów. Dyskusja nad tymczasowem zaprowadzeniem dodatków cłowych do niektórych ceł finansowych (Sperrgesetz). Rozprawa trwała długo. Neuwirth powiada, że ten projekt jest unikatem, i wyjdzie głównie na korzyść Węgier. — Gomperz wywodzi, że przed dokładnem rozebraniem taryfy cłowej niepodobna głosować za podwyższeniem ceł finansowych. — P. Baum oświadcza się za projektem i zbija wywody obu poprzednich mowców centralistycznych. — Hallwich oświadcza się przeciw projektowi jako zbyt dotkliwemu dla ubogich rodzin. — Plener zbija projekt ze względów ekonomicznych, i wnosi: „Zważywszy, że projekt ten przesądza uchwałom Rady państwa co do taryfy cłowej, a ogromnem podwyższeniem cła od kawy wielkie przeciążenie natychmiast na ludność nakłada, przechodzi się nad nim do porządku dziennego."

Lienbacher przemawia przeciw projektowi, ponieważ cło od kawy dotyczy głównie ludności ubogiej. — Rieger za projektem; zaprzecza, jakoby przedewszystkiem dotykał ludności ubogiej, i nie sądzi też, aby się wzmogło przemytnictwo. — Jaworski występuje przeciw wnioskowi Plenera, — a Schwab przeciw projektowi. — Grocholski zaprzecza, jakoby projekt ten przesądzał obradom nad taryfą cłową.

Przemawiali jeszcze raz przeciw projektowi Neuwirth i Plener, poczem zabiera głos minister skarbu Dunajewski: Niniejszy projekt jest owocem długoletnich rokowań między rządem przedlitawskim a węgierskim. W stronę ekonomiczną nie wdaję się na teraz. Powód różnicy między tą ustawą a innemi tego samego rodzaju tkwi w stosunkach austro-węgierskich. W Austro-Węgrzech nie można kawy uważać za tak powszechny przedmiot spożywania jak w innych krajach. Podatki niestałe nie są tak uciążliwe jak stałe. Przywrócenie równowagi budżetowej wymaga szybkiego a wydatnego pomnożenia dochodów. Rząd gotów jest na najbliższej sesji przedłożyć projekt ustawy o podatku osobisto dochodowym. Przyjęciem tego projektu nie przesądzi się projektowi taryfy cłowej.

Zabierał jeszcze głos Dzieduszycki za projektem, poczem wniosek Plenera 12 głosami przeciw 8 odrzucono a przystąpienie do szczegółowej rozprawy uchwalono. W końcu cały projekt bez zmiany przyjęto. Plener zgłasza swój wniosek jako wniosek mniejszości. Na sprawozdawcę 14 głosami wybrany Meżnik; mniejszość uchyliła się od głosowania nad wyborem sprawozdawcy.

Petersburg d. 23. lutego. Proces przeciwko Trigonii i jego towarzyszom rozpoczął się przedwczoraj. Z pomiędzy 21 oskarżonych stawiło się 20, albowiem przeciw Ticzininowi oskarżenie zostało cofnięte, gdyż komisja lekarska orzekła, iż jest on niepoczytalnym. Na zapytanie prezydenta, jakiej są religii oskarżeni, odpowiadają niektórzy z nich, że są ateistami, inni oświadczają, że uznają tylko głos sumienia, a zaledwie paru przyznaje się do prawosławnej religii. Oskarżeni protestują przeciw kompetencji sądu, albowiem rząd jest w danym razie sam stroną, i przeto bezstronnym być nie może. Żądają oni, aby ich sądzili reprezentanci ludu. Z powodu, że oskarżeni w mowie i w zachowaniu się swojem lekceważą sąd i wyrażają się o nim i o rządzie w sposób pogardliwy, prezydent grozi im, że zastosuje do nich przepisane kodeksem kary.

Do sali wstęp publiczności jest stanowczo wzbroniony. Jedynie minister spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości, dyrektor policji i naczelny redaktor *Praw. Wiestnika* mają bezwarunkowo wstęp wolny. Inni dygnitarze muszą się udawać do sądu z prośbą o pozwolenie.

Paryż d. 23. lutego. Posiedzenie Izby. Rozprawa nad interpelacją skrajnej lewicy w sprawie socjalisty moskiewskiego Ławrowa i nad interpelacją Delafosse w sprawie egipskiej. Freycinet odpowiada w imieniu rządu, i wykazuje, że wydalenie Ławrowa odbyło się na podstawie legalnej, albowiem socjalista ten agitacjami swojemi narażał na szwank bezpieczeństwo mocarstwa, zostającego z Francją w stosunku przyjaźnym. Co się zaś tyczy sprawy egipskiej, minister oświadcza, że koncert europejski jest dostateczną gwarancją, iż rzeczy nie dojdą do skrajnej ostateczności. Rząd polecił francuskiemu konsulowi, aby wpływowego stanowiska Francji w Egipcie na żaden szwank nie naraził. Izba może być przekonaną, że rząd dalekim jest od wszelkiej awanturniczej polityki.

Paryż d. 23. lutego. Ambasada moskiewska zakomunikowała Skobelewowi rozkaz udania się natychmiast do Petersburga. Większość Moskali przebywających w Paryżu gani postępowanie Skobelewa i żywi przekonanie, że zajścia wywołane przez tego jenerała nie nadwerężą przyjacielskich stosunków, istniejących między Austrją i Niemcami a Moskwą.

Orłow, ambasador moskiewski, wyjechał z Paryża i udaje się wprost do Moskwy, gdzie ma w liceum swego syna umieścić.

Londyn d. 24. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Na zapytania odpowiada Dilke: Nie mamy wiadomości, aby Moskwa dawała swoim oficerom urlop dla udawania się do Hercegowiny. Rząd angielski nie wierzy w zakłócenie pokojowych stosunków między Moskwą a Niemcami i Austrją; nie ma też żadnej okazji do czynienia kroków uśmierzających. Co do sprawy egipskiej, ministerjum na żaden sposób nie może dać bliższych wyjaśnień. Rząd nie zamyśla mieszać się w lokalne sprawy Bułgarji; traktat berliński nie zawiera żadnego przepisu, mocą któregoby można by zmuszać do obwieszczenia reform. Od rządu francuzkiego otrzymaliśmy w sprawie traktatu handlowego zawiadomienie, którego obecnie udzielić nie możemy, które jednak nastręcza możliwość ułożenia się tak zadowalającego, jakie w obecnych okolicznościach jest możliwe.

Paryż d. 24. lutego. Skobelew wyjechał wieczorem do Petersburga.

Przyjechali dnia 24. lutego 1882.

HOTEL ŻORŻA: B. Komarnicki z Pobocza. K. Ochocki z Białobożnicy. J. Kreb z Taurowa. F. Hirsch z Rohatyna.

HOTEL EUROPEJSKI: J. hr. Szeptycki z Przełbic. T. br. Christiani z Trzciany. J. Pribék z Kijowa.

HOTEL LANGA: J. Czajkowski z Łuczyc. K. W. Cichulski z Paryża. K. Eberhard z Wiednia. G. Pollak z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI: W. Bogdański z Żurawicy. A. Uznański z Szaflar. Dr. J. Au z Dublan. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic. A. Kranz z Buda-Pesztu.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Woroszyński z Seredyniec. J. Gawroński z Niska. W. Walerski z Husiatyna. L. Ekard z Kopyczyniec. J. Ornatowski z Husiatyna.

HOTEL WARSZAWSKI: A. hr. Krokowiecki z Aksmanic. K. J. Berke z Kanwodrzy. E. de Eypert z Przemyśla. J. de Damm z Tarnopola. O. Mikocki z Gródka.

HOTEL LAZARUSA: E. Mienkowicz z Rawy ruski. A. Seif z Borysławia. H. Kapelusz z Brodów. M. Kaufmann z Buczacza. M. Herzstein z Moskwy.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 8 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 24. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	285 —	289 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	162 —	166 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	297 —	305 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 50	101 —
„ „ „ 4 „ „	93	95 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	101 —
„ „ „ 4 „ „	90 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	100 60	101 60
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 25	101 60
„ „ „ 5 „	98 50	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	101 50
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 75	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	100 25	102 25
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
„ cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	58 50	59 25
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 23 lutego 1882.
godzina 2 minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	174.50	Węgier. kred. ak.	285.50
Anglo-austr.	114 25	Unionsbank	113.50
Kolej Kar. Lud.	288.—	Nordbahn	241.—
Kolej Połud.	125.50	Kolej Alföld.	160.—
Kolej Elżbiety	204.—	Kolej Lw.-czer.	163.—
Węg. Nordostb.	155.—	Wied. Comunal.	120.—
Węg. obl. p. w zł.	92.—	Galic. indemniz.	98.75
Węg. kolej zach.	158.—	Kolej siedmiog.	107.—
Renta węg. 6%	117.80	Losy tureckie	22.50
Bankverein	106.25	Ros. rubel pap.	121.—
Losy węgier.	112.—	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, 24. lutego 1881
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	291 50	Anglo-austrj.	113.50
Kolei Kar.-Lud.	287.—	Kolej Połudn.	125.—
Unionsbank	113.25	Napoleondor	9.54
Rosyjs. bankn.	1.21		

Usposobienie: mdłe

Berlin, 23. lutego
godzina 5 minut 42 po południu

Rosyjs. bank.	204.10	Akcje kredyt.	513.—
Lombardy	213.—	Galicyjskie	123.—
Kolei Rumuń.	62.25	Aust. bank.	170.25

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych abonentów zamiejscowych okazowy numer pisma humorystycznego p. t. „Różowe Domino."

Wiedeń 22. lutego

	płacą zł. w. a.	żądą zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	74 05	74 25
„ „ w srebrze 5 „	75 25	75 45
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 —	119 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	128 25	128 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	131 50	132 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 25	171 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144	145 —
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 75	99 25
Bukowińskie	99 —	100
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 —	118 20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	131 —	131 50
Węgierska poż. po 100 złr.	112 50	113 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	114 —	114 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	217 75	218 75
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	295 75	296 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	286 50	287 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	895 —	900

	płacą zł. w. a.	żądą zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	814 —	816 —
Unionsbank po 100 złr.	114 25	114 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	143 —	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	108 —	108 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	161 25	161 75
Elżbiety „ 200 „ „	205 —	205 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2412 —	2417 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	189 —	190 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	288 50	289 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22 75	23 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	164 —	164 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	200 —	201 —
„ „ l. B. „ 200 „	208 —	208 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	161 50	161 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	154 75	155 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	299 50	300
Südbahn po 200 zł. sr.	126 —	126 50
Tramway wied. po 170 zł.	194 75	195 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	151 25	152 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	156 —	156 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	158 75	159 50

	płacą zł. w. a.	żądą zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 —	119 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	94 —	95 —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 50	100 75
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100 50	101 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 75	101 —
„ „ „ w. a. 5 „	100 70	100 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 50	94 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	92 25	92 75
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 50	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 20	98 50
„ „ 1870 5 „ „	98 —	98 50
„ „ 1872 5 „ „	100	100 50
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	101 90	102 30
„ „ 5 „ w. a.	104 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	101 25	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	107 25	— —
„ II. em. 5 prc.	99 50	99 80
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 40	92 70
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25

	płacą zł. w. a.	żądą zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 —	93 50
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100 20	100 60
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 20	99 70
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	88 80	89 30
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 50	175 50
Klary po 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Insbruckie prem. poż.	— —	23 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19
Lublańska prem. poż.	23 25	24 —
Budzińskie m.	40 75	41 25
Palffy po 40 złr. m. k.	37 20	37 60
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 50	51 50
Soluogrodzkie prem. poż.	22 25	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 25	44 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	—	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 50	37 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 70	58 95
Frankfurt 100 mark.	58 70	58 95
Hamburg 100 mark	58 70	58 95
Londyn 100 fnt. szterl.	120 30	120 80
Paryż 100 franków	47 55	47 55

Uwiadomienie.

Wyjeżdżając na 4 do 6 tygodni ze Lwowa celem kuracji, mam zaszczyt zawiadomić P. T. moich łaskawych przyjaciół i znajomych, iż w czasie tej mej nieobecności we wszystkich sprawach kancelaryjnych, tak cywilnych jak i karnych, zastępuje mnie kolega mój Wny adwokat dr. **Felicjan Jackowski.**

Wszelkie korespondencje i sprawy załatwiać tedy będzie moja kancelarja bez najmniejszej przerwy, zwyczajnie jak przedtem. 1606 3—8

Dr. Marceli Siterski,
adwokat krajowy we Lwowie, l. 21, ulica Halicka.

Samuel Worssam & Co.,
Oakley Works, Kings Road, London.

Najznakomitsza firma angielska wyrabiająca maszyny do obrabiania drzewa, tartaki etc.

Medale złote i najwyższe nagrody na wystawach w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Indjach 1868, w Gothenburgu 1871, w Sztokholmie 1872, w Wiedniu 1873, w Londynie 1874, w Santjago 1875, w Norrköping 1876, w Paryżu 1878, w Holandji 1879, w Sydney 1880.

Bliższa wiadomość u **Wł. Żaska,** 10, Piekarska, Lwów. b

Węgierskie i włoskie
TOWARY

czarna maść na skóry. rzemienie i obuwie 1 kilo **zł. 1.20**
Cytryny 100 sztuk 5 zł.
Cynamon 1 kilo 1 zł. 25 ct.
Cykata 1 kilo 1 zł. 80 ct.
Daktyle białe 1 kilo 1 zł. 60 ct.
Bryndza jesienna 4²/₁₀ kilo franco zł. 3.10.
Figi wiankowe 1 kilo 32 ct.
Figi sułtańskie 1 kilo 78 ct.
Goździki pachnące 1 kilo 2 zł. 25 ct.
Karafioły świeże 3 do 4 szt. franko 2 zł.
Migdały duże słodkie 1 kilo zł. 1.16.
Marmolada morelowa 1 kilo zł. 1.50.
Papryka królewska 1 kilo 30 ct.
Pieprz czarny i angielski 1 kilo zł. 1.05.
Pomidory gotowane 1 but. ½ litr. 25 ct.
Powidła 4⁸/₁₀ kilo franco od zł. 1.60—1.80
Rodzynki żółte bez pestek i z pestkami 1 kilo 60 ct.
Rodzynki czarne 1 kilo 70 ct.
Sardynki marynow. 5 kilo franko zł. 2.60
Śledzie marynow. 5 kilo franco zł. 2.70.
Kawior 1 kilo 1 zł. 90 ct.
Świece flora od 4.50 do 5.60 gr. 5 kilo franko 4.10 do 4.60.
Słonina gruba lub paprykowana 4³/₄ kilo franko zł. 4.20.
Smalec świeży 4²/₁₀ kilo franko zł. 3.90.
Śliwki duże 1⁸/₁₀ kil. franco zł. 2.20.
Śliwowica prawdziwa ⁴/₅ litr butelki franko zł. 2.60.

Tomasz Gurowicz,
Budapest.

Wysyłki pocztą,
za zaliczeniem, oclone i franco, tak że odbiorca nie ponosi żadnych wydatków

Kosz 5 kilo

zawierający 35—45 sztuk najdoskon. mesyńskich (pomarańcz zł. 1.85 (cytryn zł. 1.95.

Skrzynka 5 kl.

z 4 butelkami, następujących wybornych **oryginalnych win, rumu lub oliwy**

		butelka
Malaga stare i słodkie	zł.	1.30
Cypern najlepsze	„	—.75
Madera najmocniejsze	„	1.10
Marsalla rozgrzewające	„	—.90
Heres dosk. i posilający	„	1.—
Muskat, najw. bukietu	„	—.95
Refosco czarne najdosk.	„	—.80
Rum gwar. praw. Jam.	„	1.10
Nizza oliwa stoł. najd.	„	—.90

Herbata

prawdziwa chińska przez Suez z **Hongkong** bezpośrednio importowana:

Ces. Pecco kwiat. najl. kilo zł.		6.—
Souchong nader arom.	„ „	5.—
Congo dosk. i mocna	„ „	3.30

Samej herbaty mniej jak 2 kila nie wysyła się; w mniejszej ilości może być do innych towarów dodana 1584 w pakunek. 2—8

R. Maiti Tryest.

Leopold Warchałowski
budowniczy miejski

zaprzysiężony rzeczoznawca, przyjmuje do wykonania wszelkie roboty murarskie, ciesielskie, stolarskie, kamieniarskie oraz i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa, przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji.

Zamówienia przyjmuje przy **placu Kapitulnym pod l. 2.** I. piętro **we Lwowie.**

Pierwszej jakości **wydmuchane podpuszczki cielęce** kupuję zawsze za gotówkę. Oferty z dołączeniem wzoru uprasza nadsyłać: **Charles Schapira w Berlinie,** C., Klosterstrasse 40. 1245 4—6

W powiecie Śniatyńskim jest zaraz do wydzierżawienia majątek

Uście i Karlów,

wraz z propinacją i młynem z bardzo dobremi budynkami gospodarskiemi, z inwentarzem lub bez, składający się z 850 morgów ornej pszennej najlepszej gleby, z zasiewami ozimemi; 250 morgów pszenicy a 100 morgów żyta, położony tuż przy kolei Czerniowieckiej i przy gościńcu, a oddalony od Śniatyna pół mili.— Bliższych szczegółów dotyczących dzierżawy udzieli Zarząd gospodarczy w Uściu nad Prutem, poczta Śniatyn. 1617 2 - 3

Na Post
najwyborniejsze
Pierniki
1625 **poleca cukiernia** 2 -12
J. Müllera.

1477 3—12



Nieustająca wystawa
pieców porcelanowych
we Lwowie,
ulica Akademicka, liczba 3.
Wstęp wolny.
L. & C. Hardtmuth

Dla restauracyj i kawiarń!

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ
(przedtem Erazma Ptaszyńskiego)
przy ul. Halickiej l. 5, I. piętro *(w podwórzu)*

Cena tutek z kartoaami: Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40.
Te same złocone lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej na 1.000 sztuk.
Pudełka na (100 sztuk cygar) 5 ct.
Maszynki do robienia cygar są na składzie.

Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej:

Adres: **Józefa Ptaszyńska,** liczba **5,** ulica **Halicka,** I. piętro, w podwórzu.

Wna Panna Paulina Dorożowska raczy podać swój adres Feliksowi Wysockiemu w Radziechowie poczta loco.

Zniżone ceny mięsa wołowego.

Towarzystwo spożywcze **we Lwowie.** *wyrębuje mięso w 2 sklepach* przy ul. Kościelnej l. 8. przy ul. Wekslarskiej l. 4.

po cenach:

pieczeń rozbratel	½ kilgr.	28 ct.
krzyżówka	½ „	27 „
usztyk	½ „	25 „
przednie części	½ „	23 „
szponder, poprzeczka	½ „	22 „
polędwica	½ „	33 „

W sklepie zaś przy ulicy **Cebulnej** wyrębuje mięso po cenie przeciętnej **50 ct. za 1 kilogram.**

Mięso jest najlepszego gatunku, z wyborowych wołów opasowych. Towarzystwo zawiadamia właścicieli obór bydła opasowego, że potrzebuje co tydzień od 30—40 wołów. 1000—3

Nauczycielka

z wieloletnią praktyką, [illegible] towrie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę, oraz wyższe przedmioty szkolne, zaopatrzona w chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wieś. Bliższa wiadomość udzieli **Pańska l. 1.** pod literami **J. H.** II. piętro Lwów. 1611 3 8

Ekonom

żonaty 40 lat wieku od 22 lat gospodarstwem rolnem trudniący się, we wszystkich gałęziach gospodarczych rutynowany, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, chcący pracować sumiennie i rzetelnie, poszukuje od 1. kwietnia b. r. odpowiedniej posady samoistnej. Zgłoszenia we oferty przyjmuje Administracja Gazety Narodowej pod adresem „W. D. 40." 1610 3—3

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, niezbytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1001 13—?

Poszukuje się
Folwarku
do wydzierżawienia, do 500 morgów, z budynkami i domem mieszkalnym.
Łaskawe oferty upraszą się nadesłać na ręce Biura wywiadowczego **Józefa Birklego,** we Lwowie, Rynek, nr. 26, I. p. 1542 2—3

Nędznicy
wielki romans
Wiktora Hugo
w 10 tomach
wychodzi zeszytami o 4 do 5 arkuszy co 2 tygodnie
Cena zeszytu 30 centów
Można nadsyłać na kilka zeszytów naprzód, przesyłka pod opaską franko.
NAKŁAD
Księgarni Polskiej
WE LWOWIE 5963

Ceratę barchanową
na stoły,
i na pokrycia mebli,
czarną i w kolorach,
z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku, 1—?
4358
poleca **handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych**
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek, l. 26.

Dla teatrów amatorskich!

poleca księgarnia **F. H. RICHTERA** (H. Altenberg)
we Lwowie

Bibliotekę teatrów amatorskich

której wydane dotychczas 22 numerów zawierają:

N.		zł.
1.	Nowożeńcy, komedja w 2 aktach Biörnsona	—.40
2.	Kalosze, komedyjka w 1 akcie, J. A. hr. Fredry	—.40
3.	Kaprys, komedja w 1 akcie, Alf. de Musset	—.40
4.	Przezorna Mama, komedja w 3 aktach, Blizińskiego	—.70
5.	Na wędkę, komedja w 1 akcie	—.40
6.	Spudłował, komedja w 1 akcie Kazimierza Zalewskiego	—.40
7.	Pan Damazy, komedja w 4 aktach, Blizińskiego	1.—
8.	Zaraza balowa, kom. w 1 akcie p. Delacour i P. Roger	—.40
9.	Podróż pana Perichon, kom. w 4 ak. pp. Labiche i Martin	—.80
10.	Panna Pivert, kom. w 2 ak. z franc. Achilesa Eyraud	—.60
11.	Mąż od biedy, kom. w 1 akcie przez Józefa Blizińskiego	—.40
12.	Teatr amatorski, komedja w 2 aktach Bałuckiego	—.80
13.	Wróble, komedja w 3 aktach pp. Labiche i Delacour	—.80
14.	Chleb niańki dzie, kom. w 1 ak. przez Józ. Blizińskiego	—.40
15.	Mordor a, kom. w 1 akcie z franc. przez E About	—.40
16.	Bańki mydlane, kom. w 2 ak. pp. Eug. Labiche i Edm Martin	—.40
17.	Marcowy kawaler, krotochwila w 1 akcie przez Blizińskiego	—.40
18.	Miodowe miesiące, kom. w 2 ak. przez M A. Dj[illegible]	—.60
19.	Pałac k. kom. w 1 ak. z franc. pp. Meilhac i L. Halévy	—.40
20.	Po kweście, farsa w 1 ak. oryg. nap. przez Sulisława	—.40
21.	Takich wiele, kom. w 2 ak, nap. Winc. Jul. Wdowiszewski	—.60
22.	Rozbitki, komedja w 3 aktach, Blizińskiego	—.80

Z mówieniem z prowincji z załączeniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym załatwiają się odwrotną pocztą franco, ponieważ wysełanie pobraniem tak małej kwoty pociąga za sobą stosunkowo znaczne koszta. 1331 4-1

Dyrekcja
Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie,
spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że
a] eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,
b] przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60- „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 1369 5—?

Feliks Piątkowski. **Aleksander Pilarski.**

Nakładem księgarni **F. H. RICHTERA (H. Altenberg)**
we Lwowie,
wyszła w wydaniu drugiem, znacznie pomnożonem

Antologia poetów polskich.

Rychłe wyczerpanie, bo w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy pierwszego wydania tego dzieła, którego układu dokonał znany poeta p. **Władysław Bełza,** a illustrowali artyści tej miary, co Andriolli, Brandt, Gerson, Kossak, Lesser, Pillati i Żmurko, jest najlepszym dowodem, że „Antologia poetów polskich" przypadła do smaku naszej publiczności; że stała się nieodzownem dziełem w bibliotekach prywatnych, a oraz najodpowiedniejszym i najmilszym podarunkiem dla miłośników poezji ojczystej.

W istocie, po wielu latach przerwy w tego rodzaju publikacjach, **Antologia Polska** była zjawiskiem nader pożądanem, zwłaszcza, że podawała w systematycznym a nader pracowicie dokonanym układzie całokształt naszej poezji, od najdawniejszych aż do ostatnich czasów.

W wydaniu obecnem, znacznie rozszerzonem co do treści, znajduje pomieszczenie siedmdziesięciusześciu poetów polskich, których utwory ozdabia 12 illustracyj najpierwszych naszych rysowników. Mimo zwiększonej objętości książki z 26 na 32 arkuszy druku; mimo przyozdobienia jej sześciu illustracjami więcej niż w pierwszem wydaniu; mimo wreszcie przepysznej oprawy, — cena „Antologii Polskiej" nie została podwyższoną i wynosi **złr. 6.** 1336 1 3

Zaproszenie.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego
w Cieszanowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, zaprasza Szanownych członków na

ogólne zgromadzenie

które odbędzie się dnia 12. marca 1888 o 5tej godzinie po południu, w sali szkolnej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1881.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z czynności dyrekcji i rachunków za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1881.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady nadzorczej.
5. Zmiana statutu według wniosku Rady nadzorczej.
6. Wybór 5 członków do Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych.
7. Wnioski członków.

Prezes *Ks. Józef Kozik.* Sekretarz *Jakób Petryszuk.*

Ciągnienie już 1. marca!

Promesy na losy z r. 1864 Całe 4 złr. połówki zł. 2.25 i stempel.

Główna wygrana złr. 200.000, 100.000 w. a.

W ubiegłym roku padły na promesy i losy nabyte w naszym kantorze główne wygrane w sumie złr. 215.000 i 114.000 frank., tudzież liczne wygrane mniejsze. 1190 3—4

***Wechslergeschäft** der **Administration** des*
MERCUR
we Wiedniu, Wollzeile 10 i 13. **Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 13.**

Główny skład
1534 1—22
piwa ołomunieckiego

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach

u ELIASZA HERTERA,
we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezawodne środki owadobójcze.

Mikoten. Trucizna na pluskwy wypróbowany środek. Flakon 50 ct.
Grylon. Jedyny środek na wytępienie prusaków, stonog, świerszczy itp. owadów. Flakon 50 ct.
Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, kolorów nie zmienia i zapewnia delikatniejszej materji ale nie szkodzi. [illegible] Flakon 60 ct.
Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 20 ct.
Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i 1 zł. 80.
Pędzelki do mikotenu po 10 ct.
Papierki na muchy. Tuzin 20 ct.
ALICHENIA. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Litr 50 ct. dwa i pół litry wystarcza na jeden metr kwadratowy.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy. 1401 2—?
Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 1569 1—?

płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie

Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9 do 2.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Zateckie sadzonki chmielu.

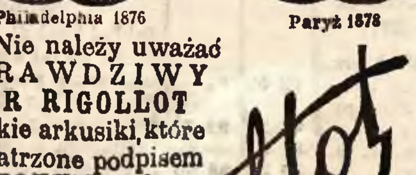
Z doliny **Goldbachthal pod Saaz** w Czechach, której chmiel na wszystkich **obesłanych wystawach,** jakoteż na wiedeńskiej wystawie światowej we **Wiedniu, premiowano złotym medalem,** a zkąd kupcy zateccy pobierają wywozowe rośliny tak zwane Stadt-Hopfenfechser (Setzlinge, Stecklinge, Wurzeln), wysyłam w kwietniu silne i piękne rośliny bezpośrednio od posiadaczy najwzorowiej uprawianych chmielarń bez pośrednictwa trzecich osób, dlatego **znacznie po zniżonych cenach** pod **gwarancją za zdolność do kiełkowania.** 1078 1—6

Łaskawe zamówienia upraszam najrychlej poczynić pod adresem: **Als Centralstelle fungirende Geschäftsleitung des landwirthsch. Vereines in Dekau** im Goldbachthale bei Saaz Böhmen.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.



Philadelphia 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać za **PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT** tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem **CZERWONYM** jak obok.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Ruckera, w Warszawie w apt. dr. Ch. Heinricha, w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich głównych aptekach.

MOLLA proszki seidlickie.
Tylko prawdziwe,



jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od lat 30 zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwolnieniu trawienia** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i paraliżowań. Do wszystkich sposobów **wewnętrznego** użycia, w zaleceniach wszystkich skaleczeniach i ranach, zęp leczniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kurczach. Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.
w Bergen (w Norwegji) Ze wszystkich w handlu będących olejów tranowych najczystszy i najbardziej odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., F. W. Królikowski, Zg. Rucker ap., St. Markiewicz, W. Mazurkiewicz J. Hanke, w Białej: A. Reichert, spadk., Erich Kaler apt.; w Brodach: M. Kalaba i E. Lisska apt.; w Buczaczu: L. Neumann; w Czerniowcach: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w Drohobyczu: Dobrzyniecki apt.; w Gliniankach: A. Heim apt.; w Gwoźdźcu: A. Botesat apt.; w Haliczu: A. Gotzonner apt.; w Husiatynie: W. Czerski ap., w Jarosławiu: J. Bohm i L. Wistocki apt.; w Krakowie: F. Bordewski apt., W. Redyk apt., M. Jaworski, K. Wiśniewski apt.; w Łańcucie: A. Müller apt.; w Mielcu: A. Pawlikowski apt.; w Nowym Sączu: K. Gutowski apt.; w Nowym Targu: K. Lenz; w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przeworsku: Switalski apt.; w Przemyślu: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp.; w Sanoku: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt.; w Stryju: J. Zgórski apt.; w Szczakowej: Rapaport; w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Morawetz apt.; w Tarnowie: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w Wadowicach: Ig. Brosig; w Zbarażu: N. Stesserman; w Żydaczowie: M. Bardasz apt.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Nur Prof. Dr. Sampson's Coca Präparate Aechte

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą **Alex. Humboldta** (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca. N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.** Broszura o użyciu **Coca** bezpłatnie i franco.

słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racionalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2. po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,

tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N. III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, nie dający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 1142 8—7

Główny skład u C. Haubner, „Apotheke zum Engel" we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,
gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.

Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.

Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka*

Z drukarni „Gazety Narodowej."